FILM

SCENA Z WŁOSKIEGO FILMU REŻ. VITTORIO DE SICA **CUD W MEDIOLANIE** W INTERPRETACJI MALARSKIEJ E. BRINI'EGO

NR 20 (129) • 20 MAJA 1951 • ROK VI • CENA 90 GR

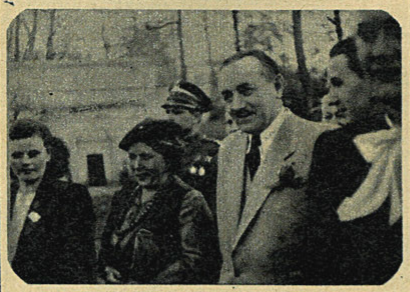

Przodownicy pracy z całego kraju w GOŚCINIE U PREZYDENTA (zdj. W. Forbert)

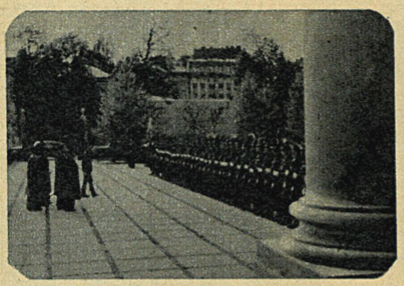

Ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej złożył listy uwierzytelniające Prezydentowi RP (zdj. M. Wiesiołek)

LIKWIDACJA HANIEBNEGO DZIEDZICTWA — jest nim analfabetyzm odziedziczony po reżymie sanacyjnym (zdj. M. Wiesiołek)

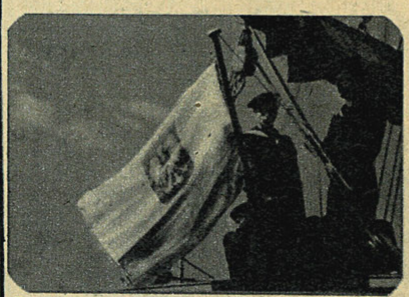

Dwa nowe polskie statki szkolne odbywają swój pierwszy REJS DO LENINGRADU (zdj. S. Sprudin)

Dzięki pełnej poświęcenia pracy listonoszy gazeta i KSIĄŻKA ZDOBYWA WIEŚ (zdj. W. Janik)

NIEMIECCY ARTYŚCI W POLSCE

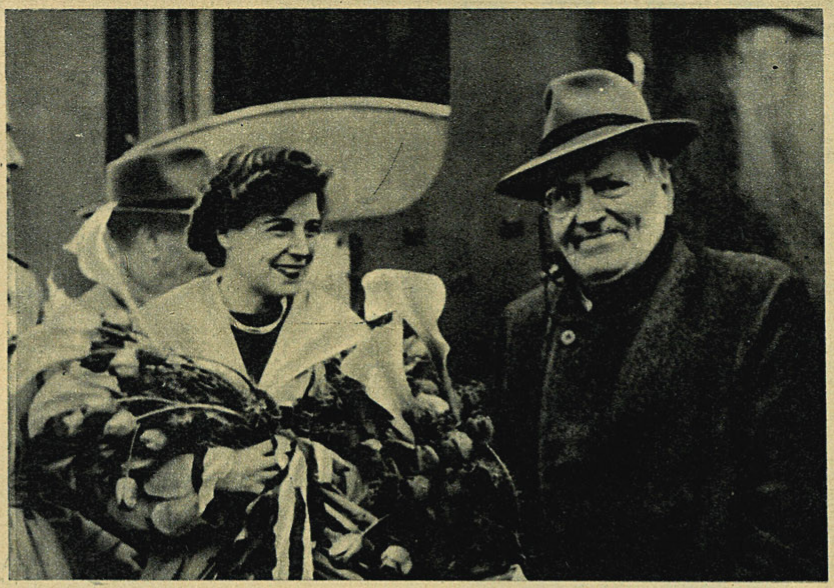

Wyrazem zacieśniającej się współpracy kulturalnej Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej była wizyta artystów niemieckich, współtwórców filmu SONNENBRUCKOWIE, zrealizowanego przez wytwórnię DEFA na podstawie znanej sztuki Leona Kruczkowskiego NIEMCY. Do Polski przybyli: znakomity artysta teatralny i filmowy, laureat nagrody państwowej EDUARD von WINTERSTEIN, który odtworzył w filmie postać prof. Sonnenbrucka; znana aktorka teatralna i filmowa URSULA BURG, kreująca rolę Ruth, oraz reżyser tegoż filmu GEORG C. KLAREN. Goście wzięli udział w uroczystym pokazie SONNENBRUCKÓW, który odbył się w kinie „Moskwa" w Warszawie. Na pokazie obecni byli przedstawiciele rządu, organizacji społeczno-politycznych i świata kulturalnego stolicy. Film odznaczający się dużymi walorami ideowo-artystycznymi przyjęty został długotrwałymi oklaskami. W czasie swego pobytu goście zwiedzili nasz kraj i zapoznali się z życiem teatralnym i filmowym w Polsce.

Na zdjęciu: Ursula Burg i Eduard von Winterstein na dworcu w Warszawie

Na Ekranie

Festiwal Filmów Czechosłowackich w Polsce, Tydzień Filmów Polskich na Węgrzech, niemiecki film zrealizowany według sztuki polskiego pisarza, młodzi Bułgarzy studiujący w szkole filmowej w Łodzi, nasze filmy na ekranach chińskich, czechosłowacki operator współtwórcą filmu o Chopinie, radziecki pedagog wykładowcą w PWSF — to tylko garść charakterystycznych faktów, które są przejawem współpracy krajów demokracji ludowej i Związku Radzieckiego w dziedzinie kinematografii. Faktów coraz częstszych, już niemal zwykłych i codziennych. Faktów, które jeszcze nie tak dawno były nie do pomyślenia.

Jest rzeczą zrozumiałą, że nowa treść życia społeczno-politycznego krajów demokracji i ich wzajemnych stosunków znajduje swój wyraz także na polu filmowym. Kinematografie ludowe wiele swych osiągnięć zawdzięczają właśnie możliwości bliskiej współpracy, która przybiera stale nowe, różnorodne formy. Wymiana filmów, wzajemna pomoc w ludziach i sprzęcie przy produkcji, festiwale filmowe, wymiana doświadczeń na polu techniki i organizacji, wreszcie współpraca gospodarcza i handlowa — wszystko to sprzyja coraz szybszemu rozwojowi kinematografii krajów budujących socjalizm.

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego mogliśmy po wojnie szybko odbudować naszą kinematografię. Dzięki tej samej pomocy powstała niedawno produkcja filmowa w Rumunii i Bułgarii. Oglądamy już pierwsze filmy fabularne zrealizowane w tych krajach. Mają wiele braków, są dopiero początkiem, ale stanowią dobrą zapowiedź dojrzałych osiągnięć. My mamy w swym dorobku już kilkanaście pozycji. Czechosłowacja ponad 100. Albania jeszcze żadnej. Polscy i czechosłowaccy filmowcy mają większe doświadczenie niż ich koledzy z Bułgarii i Rumunii.

Jasne jest, że musimy sobie pomagać. I to nie tylko w dziedzinie gospodarczej i technicznej, ale przede wszystkim na polu samej twórczości filmowej. Musimy poprzez krytyczną analizę, konfrontację i ocenę poszczególnych osiągnięć wspólnie walczyć o socjalistyczny realizm w produkcji filmowej naszych krajów.

Celowi temu poczęły służyć już przed kilku laty doroczne zjazdy twórczych pracowników filmowych Polski i Czechosłowacji. Pomyślane początkowo jako koleżeńskie spotkania, dzięki wadze omawianych zagadnień zamieniły się w owocne narady twórcze, na których filmowcy obu krajów mogli w atmosferze szczerej wymiany zdań przedyskutować najważniejsze, aktualne problemy ideowo-artystyczne, związane z ich najnowszym, konkretnym dorobkiem.

Podobne spotkania powinny być nie tylko nadal kontynuowane, lecz dążąc do tego, by tematy i treść narad stale się pogłębiały, należy rozszerzyć znacznie zasięg samych spotkań. *Walka o film realizmu socjalistycznego nie jest wyłącznie sprawą filmowców polskich i czechosłowackich, lecz twórców we wszystkich krajach demokracji ludowej. Toteż przy stole obrad muszą znaleźć się zarówno filmowcy węgierscy, jak też bułgarscy i rumuńscy.* Ci ostatni zwłaszcza potrzebują pomocy w dźwignięciu swej twórczości na wyższy poziom ideowo-artystyczny. Nie trzeba dodawać, jak cenny wkład do tego rodzaju imprez wnoszą zawsze filmowcy radzieccy.

Ten swego rodzaju sejmik filmowców krajów demokracji ludowej, ludzi, których sztuka tymi samymi drogami dąży ku wspólnym, jasno wytkniętym celom, powinien się stać ideowo-artystyczną kuźnią młodych kinematografii, służących sprawie walki o nowego człowieka, o pokój i socjalizm.

(zp)

FESTIWAL FILMÓW POLSKICH NA WĘGRZECH

Ożywiająca się z roku na rok wymiana kulturalna pomiędzy młodymi państwami demokracji ludowej, w organizacji wzajemnych festiwali filmowych uzyskała niezwykle potężną dźwignię swego dalszego rozwoju. Film — dzięki swej wszechstronności i potędze emocjonalnego oddziaływania ma bodaj spośród wszystkich dziedzin sztuki największe możliwości w upowszechnianiu wiedzy o swym macierzystym kraju; sięgając we wszystkie dziedziny życia narodu, obrazuje on najpełniej jego rozwój polityczny, gospodarczy i kulturalny. Tym celom służyć miał zorganizowany w dniach od 21 — 29 kwietnia pierwszy Festiwal Filmów Polskich na Węgrzech.

Kinematografię polską w festiwalu reprezentowało pięć filmów długometrażowych, dorobek ostatnich kilkunastu miesięcy twórczej pracy naszych zespołów realizatorskich. Są to — wyliczone w kolejności powstawania — filmy fabularne: *Dwie brygady*, *Pierwszy start*, *Miasto nieujarzmione*, *Premiera warszawska* — oraz pierwszy pełnometrażowy film dokumentalny *Pokój zdobędzie świat*. Ponadto — głównie w kinach aktualności — wyświetlanych było 9 filmów dokumentalnych krótkometrażowych.

Na otwarciu festiwalu przy szczelnie wypełnionej widowni największego kina Budapesztu „Urania" wyświetlano od razu dwa filmy: *Pokój zdobędzie świat* i *Miasto nieujarzmione*. Obawialiśmy się trochę, że — po całodziennej podróży i wylądowaniu na lotnisku Budapesztu zaledwie na niepełną godzinę przed rozpoczęciem uroczystości—nie zdołamy, delikatnie mówiąc, opanować znużenia w czasie co najmniej powtórnego dla całej naszej delegacji i wielogodzinnego seansu. Okazało się jednak, że w tych naszych potajemnych obawach nie wzięliśmy pod uwagę czynnika bardzo istotnego — a mianowicie widowni. Żywo reagująca na wszystkie rozgrywające się na ekranie dramatyczne momenty akcji, w lot podchwytująca każdą zamkniętą w obrazach filmowych myśl twórców — publiczność budapeszteńska stała się dla nas od razu na wstępie pierwszym frapującym zjawiskiem, każącym zapomnieć o całym zmęczeniu. Ten swoisty, specyficzny, zbiorowy puls ciemnej sali kinowej, wielokrotnie w czasie obu seansów tętniący oklaskami, powiedział nam znacznie więcej, niż zamknąć można w słowach. W toku dalszego naszego pobytu mieliśmy możność przekonać się, iż żywy kontakt widowni ze sceną jest cechą charakterystyczną również i przedstawień teatralnych.

Film polski cieszy się na Węgrzech wielką popularnością i dużym uznaniem. Spośród filmów festiwalowych najlepiej przyjęte zostało *Miasto nieujarzmione* i *Pierwszy start*, wysoką ocenę zarówno kół fachowych jak i publiczności uzyskał również film dokumentalny *Pokój zdobędzie świat*. Trzeba

Powitanie delegacji polskiej na lotnisku w Budapeszcie

stwierdzić, iż *Premiera warszawska* wyświetlana w naszej obecności na robotniczym przedmieściu Budapesztu, Csepel, nie wywołała szczególnego entuzjazmu. Sądzę, iż istotną przyczyną tego stanu rzeczy jest to, że dla młodej, robotniczej widowni zrozumienie i odczucie tak specyficznie polskiego filmu, rozgrywającego się w specjalnym klimacie odległej historycznie epoki, musi przedstawiać duże stosunkowo trudności, nawet przy — jak to miało miejsce — bardzo starannym i inteligentnym opracowaniu napisów.

Poza uczestnictwem w uroczystych seansach filmowych, inaugurujących festiwal w Budapeszcie, Csepel i Segedynie, gdzie w sposób niezwykle serdeczny i wzruszający witała nas bukietami biało-czerwonych kwiatów i śpiewem polskich piosenek młodzieżowa organizacja Pionierów, mieliśmy okazję na licznych konferencjach i spotkaniach towarzyskich zetknąć się i nawiązać osobiste kontakty z przedstawicielami węgierskiego filmu i teatru. W toku wyczerpujących wielogodzinnych dyskusji w wytwórniach filmów fabularnych i dokumentalnych, w atelier dubbingowym i na terenie organizacji zrzeszającej — podobnie jak nasz SPATIF — artystów teatru i filmu, wymieniliśmy w szczerej, koleżeńskiej atmosferze uwagi, spostrzeżenia i informacje na temat stanu i rozwoju, sukcesów i błędów naszej pracy. Materiałów do rozmów i dyskusji mieliśmy aż za wiele.

Podczas tygodniowego pobytu w Budapeszcie oglądaliśmy dwa nowe węgierskie filmy fabularne: *Dziwne małżeństwo* — dobry w kolorze film historyczny oraz dobry i interesujący film, mówiący o przełamywaniu się świadomości robotnika w nowych warunkach budownictwa socjalistycznego, pokazujący w sposób sugestywny narodziny racjonalizatorstwa i walkę z sabotażem pt. *Sława i chwała* — nakręcony w ciągu 36 dni zdjęciowych. Obydwa te filmy wchodzą do tegorocznego planu produkcyjnego, obejmującego łącznie 9 filmów — co w zestawieniu z względną słabością bazy technicznej i szczupłością kadr aktorskich jest wydajnością istotnie godną podziwu i osiągalną tylko przy bardzo wysokim poziomie sprawności organizacyjnej. Pokazano nam również ciekawy film dokumentalny o budowie „węgierskiej Nowej Huty" — wielkiego kombinatu przemysłowego w Dunapentele oraz kolorowy film popularno-naukowy pt. *Sokół*. Jako ciekawostkę techniczną wymienić należy pokaz kilkudziesięciometrowej próbki filmu plastycznego, przy czym podstawowy efekt uzyskiwany jest przy zastosowaniu specjalnych okularów. Oglądaliśmy również po parę aktów dubbingowanych w języku węgierskim dwóch radzieckich filmów: *Daleko od Moskwy* i *Upadek Berlina*. Poziom dubbingu — bardzo wysoki zarówno pod względem technicznym jak i artystycznym przy bardzo dużej wydajności dochodzącej do 29 filmów rocznie, uzyskanej przez oszczędną i sprawną organizację pracy. W teatrach widzieliśmy mocną i świetnie graną sztukę Juliusa Hay'a *Most życia* oraz bardzo zbliżoną w problematyce do naszego *Zwycięstwa* współczesną wiejską komedię pt. *Sukces Anny Gal*, a w pięknej operze *Trawiatę* w świetnej oprawie scenograficznej.

Węgrzy witali polską delegację z braterską serdecznością

Cały nasz pobyt na Węgrzech upłynął w niezwykle miłej, ciepłej i serdecznej atmosferze. Od pierwszego momentu zetknięcia z trudnymi do prześcignięcia w gościnności węgierskimi gospodarzami, czuliśmy — i poczucie to umacniało się z każdym dniem — iż jesteśmy wśród prawdziwych i oddanych przyjaciół. Polski i węgierski naród łączyły w historycznej przeszłości piękne, wspólne tradycje walki o wolność; łączy w dobie obecnej wspólna walka o budowę podstaw socjalizmu, łączy walka o pokój. Festiwal Filmów Polskich na Węgrzech i przygotowywany Festiwal Filmów Węgierskich w Polsce przyczynią się na pewno do jeszcze mocniejszego i jeszcze pełniejszego zacieśnienia łączących nasze narody więzów braterskiej przyjaźni.

LESŁAW WOJTYGA

tydzień w filmie

SFILMOWANA WYPRAWA NA WYSPĘ KOŚCIUSZKI

W roku 1937 badacz i podróżnik polski, dr Stefan Jarosz, wybrał się samotnie na wyprawę, aby zbadać wyspę Kościuszki znajdującą się u płd. zachodnich wybrzeży Alaski. Do tego czasu wnętrze wyspy było białą plamą na mapie. Pomiary i badania polskiego naukowca przybliżyły światu tę wyspę o polskiej nazwie.

Nakręcony pełnometrażowy reportaż filmowy z podróży i pobytu dr. Jarosza na wyspie Kościuszki przetrwał w ukryciu lata wojny i przygotowany do wyświetlania przez Wytwórnię Filmów Dokumentalnych wszedł na ekrany kin. (Na zdj.: obozowisko dr. Jarosza na bezludnej wyspie. Scena z filmu „Wyprawa na wyspę Kościuszki").

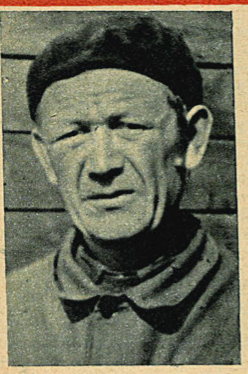

PRZODOWNIK PRACY ZAWODOWEJ — PRZODOWNIK PRACY SPOŁECZNEJ

Do wyróżniających się pracowników technicznych atelier Filmu Polskiego należy ob. Janiak Czesław. Ob. Janiak jest pracownikiem grupy ślusarskiej i od dwóch lat pracuje nienagannie i niejednokrotnie z dużym poświęceniem.

Obecnie przyznano mu tytuł przodownika pracy.

Tytuł ten otrzymał ob. Janiak jako pracownik o głębokim wyrobieniu politycznym i społecznym.

Wyjeżdżając z ekipą łączności miasta z wsią poświęcił on wiele godzin pracy przy naprawie maszyn rolniczych — prowadząc zarazem poważną akcję uświadamiania chłopów w dziedzinie spółdzielczości produkcyjnej.

Ośrodek szkoleniowy FP

W Markach, małej podwarszawskiej osadzie robotniczej położonej w odległości 10 km. od prawego brzegu Wisły, powstaje ośrodek szkolenia kadr Filmu Polskiego.

Generalna Dyrekcja Filmu Polskiego odbudowuje w tym celu obszerną dwupiętrową willę otoczoną parkiem, która była kiedyś siedzibą angielskich kapitalistów, właścicieli zakładów włókienniczych w Markach.

Zniszczony i stojący od długiego czasu bezczynnie budynek będzie teraz służył młodym kadrom polskiej kinematografii jako ośrodek szkolenia zawodowego.

KINO DWORCOWE

Okręgowy Zarząd Kin we Wrocławiu otwiera kino dworcowe. Będzie ono mieścić się w prawym skrzydle Dworca Głównego i przeznaczone będzie do użytku podróżnych.

Nowe kino obliczone jest na 100 miejsc. Seanse będą się odbywać kilka razy dziennie, a prawdopodobnie także w nocy.

LUDZIE FILMU

JERZY BOSSAK
realizator filmów dokumentalnych
Rys. T. Marczewski

WIADOMOŚCI DLA WARSZAWSKICH WIDZÓW

Od dnia 1 maja br. zostały zorganizowane w kinie **Polonia** w Warszawie seanse **Rozmaitości** (popularno-naukowe).

Seanse te mają na celu zapoznanie widzów z filmem popularno-naukowym, o którym nasi widzowie wiedzą stosunkowo niewiele.

Dawniejsze **Aktualności** wyświetlane były w godzinach przedpołudniowych i dlatego też większość spośród pracujących nie miała okazji (poza niedzielą) oglądać tych ciekawych tematów.

Obecnie seanse **Rozmaitości** odbywają się w godzinach: od 14-ej do 15-ej i od 17-ej do 18-ej.

Zestawy filmów popularno-naukowych obejmują pewne zagadnienia, jak: geografia, bogactwa naturalne Polski, biologia, kultura muzyczna, sztuka, współzawodnictwo i racjonalizacja pracy, zagadnienia morskie, podstawy światopoglądu itp.

Ceny biletów wynoszą na wszystkie miejsca po zł. 1.35.

Bardzo miłą niespodziankę przyszykował Film Polski swoim najmłodszym widzom: od połowy maja wyświetlane są w kinie „Palladium" niedzielne poranki dla dzieci. Programy tych seansów dla najmłodszych widzów składają się z bajek, filmów kreskowych i kukiełkowych.

2 referaty o filmie

W 5-ym numerze wydawanego przez Państwowy Instytut Sztuki pisma pt. **„Materiały do studiów i dyskusji z zakresu teorii i historii sztuki, krytyki artystycznej oraz metodologii badań nad sztuką"** zamieszczone są m. in. dwa artykuły odnoszące się do problemów filmowych: J. Toeplitza **„Zagadnienia nauki o filmie"** oraz E. Cękalskiego **„Warsztat realizatora filmowego"**.

POLONIA

W ramach imprez organizowanych z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Niemieckiej odbył się w Berlinie uroczysty pokaz Ostatniego etapu i kilku krótkometrażówek polskich.

W kilku dzielnicach Berlina, na granicy sektora demokratycznego i zachodniego, odbyło się publiczne wyświetlanie polskich filmów na placach i ulicach miasta, poprzedzane pogadankami, podkreślającymi znaczenie przyjaźni polsko-niemieckiej.

Ulicznym pokazom filmów polskich przyglądały się tłumy berlińczyków z obydwu sektorów.

Polska oprócz *Miasta nieujarzmionego* i *Szerokiej drogi*, które oficjalnie były w programie Festiwalu w Cannes, wyświetlała w tym czasie we Francji dwa inne filmy: *Skarb* i *Ostatni etap*.

„L'ecran Francais" omawia szczegółowo te cztery filmy twierdząc, że dają one obraz ostatniego dziesięciolecia historii Polski, która przez obozy „Ostatniego etapu", ruiny „Miasta nieujarzmionego" dąży do lepszej przyszłości pokazanej w „Skarbie" i „Szerokiej drodze".

Korzystając z bytności we Francji Wandy Jakubowskiej i gen. dyr. Filmu Polskiego, inż. Stanisława Albrechta, postępowe pisma francuskie „Les Lettres Francais" i „L'Ecran Francais" przeprowadziły z nimi wywiady.

Dzięki temu czytelnicy francuscy zapoznali się z planami naszej słynnej reżyserki, która opowiedziała o pracach przygotowawczych do filmu o Gen. Walterze. Dyr. Albrecht omówił osiągnięcia Filmu Polskiego w dziedzinie masowego rozpowszechniania filmów i przedstawił zamierzenia Planu Sześcioletniego.

Wywiady te zostały umieszczone na czołowych kolumnach postępowych pism francuskich.

Zbiorowa scena z filmu WU SZING. Bohater, udając szaleńca, odmawia przyjęcia zaszczytów nadanych mu przez cesarzową

O CZYM MÓWIĄ NOWE FILMY CHIŃSKIE?

Szanghaj, kwiecień 1951 r.

(KORESPONDENCJA WŁASNA)

W ciągu ubiegłego roku kinematografia chińska osiągnęła szereg poważnych sukcesów. Wytwórnie filmowe wyprodukowały kilkanaście świetnych filmów fabularnych oraz zrealizowały wespół z filmowcami radzieckimi wielkie barwne filmy dokumentalne Świt nad Żółtą Rzeką (Chiny wyzwolone) i Zwycięstwo narodu chińskiego. Część filmów wyprodukowanych w końcu ub. r. omówiłem już w jednym z mych poprzednich artykułów. Skreślę więc parę słów o nowych wartościowych pozycjach, które ukazały się na ekranach w ostatnim półroczu.

Zaliczyć do nich należy przede wszystkim film Państwowej Wytwórni „Tung-Bei" w Czangczunie-Mukdenie pt.- Kobieta-maszynista. Film opowiada o pierwszej w dziejach kolei chińskich kobiecie-maszyniście i pierwszej żeńskiej brygadzie parowozowej. Czołową rolę zagrała utalentowana artystka Hsue Szin Wen, bohaterka pięciu innych nowych filmów chińskich. Film ten cieszy się wielkim powodzeniem, zwłaszcza wśród kobiet i młodzieży.

Dwa doskonałe filmy wyprodukowały szanghajskie wytwórnie spółdzielcze i prywatne „Wen Hwa" i „Kung Lang": Zeznania tajnej agentki (Fu Szih) reż. Tsolin, wg powieści Mao Duń'a, — oraz Wu Szing reż. Sun Yu, wg jego powieści Wielki żebrak.

Pierwszy film demaskuje kuomintangowsko - amerykański obóz śmierci koło Czunkingu, prowadzony przez nacjonalistyczną organizację szpiegowsko-terorystyczną SACO, wspieraną przez wywiad amerykański. Potworne zbrodnie, ponure morderstwa dokonywane przez kontrwywiad i organa bezpieczeństwa sfaszyzowanego rządu nacjonalistycznego zostały pokazane ze wstrząsającym realizmem. Trafnie wybrany temat, dobra reżyseria, doskonała gra aktorów, wreszcie staranne dekoracje przyczyniły się do niezwykłego sukcesu, który odniósł ten film na ekranach Chin Ludowych.

Drugi film jest epopeją historyczną i opowiada o dziejach wielkiego działacza na polu oświaty ludowej w ub. stuleciu, Wu Szinga, który musiał żebrać przez 40 lat, aby zgromadzić fundusze na budowę bezpłatnej szkoły ludowej.

Wiele do zrobienia pozostaje jeszcze filmowcom chińskim na polu komedii filmowej. Chociaż spore powodzenie miała wesoła komedia muzyczna pt. 72 lokatorów z udziałem znanych gwiazd ekranu chińskiego — to jednak zagadnienie wprowadzenia nowej tematyki do tego rodzaju filmów staje się coraz bardziej aktualne.

W końcu 1950 r. Państwowa Wytwórnia „Tung-Bei" ukończyła doskonały film pt. Stalowi żołnierze, o walkach małego oddziału straży tylnej VIII Armii z przeważającymi siłami nacjonalistów. Wówczas, na początku 1946 r., armie gen. Czang Kai Szeka, przewiezione na samolotach USA, dowodzone przez instruktorów amerykańskich, złamały warunki rozejmu i zdradziecko napadły w Mandżurii i Chinach Północnych na wojska ludowo-rewolucyjne. Podczas gdy wojska ludowe ofiarnie broniły ziemi ojczystej przed hordami japońskich imperialistów, armie Czang Kai Szeka bez walki oddawały wielkie obszary wrogowi. Gorliwie natomiast pilnowały blokady terenów wyzwolonych. W lutym 1946 r. wojska nacjonalistyczne wspierane przez lotnictwo, artylerię, marynarkę i czołgi amerykańskie miały znaczną przewagę nad oddziałami wojsk ludowo-rewolucyjnych, które dopiero później zjednoczyły się w jedną niezwyciężoną Chińską Armię Ludową.

Film Stalowi żołnierze opowiada właśnie o tych dniach bohaterskich walk żołnierzy ludowych z przemocą wroga. Kuomintangowcy przy pomocy tortur chcieli zmusić jeńców do zdradzenia tajemnicy wojskowej. Jednakże, nie zważając na męczarnie i prowokacje, bohater filmu i jego towarzysze nie splamili godności żołnierzy rewolucji. Scenarzysta, reżyser i aktor trafnie nakreślili również ponurą sylwetkę jedynego zdrajcy — syna bogacza wiejskiego, który przeszedł na stronę wroga. Film ten zaliczyć należy do szczytowych osiągnięć kinematografii chińskiej.

Bardzo silne wrażenie wywiera najnowszy film produkcji spółdzielczej wytwórni „Wen Hawa", pt. Powstańcie siostry! Jest to bardzo prawdziwie i realistycznie ujęte opowiadanie o tragicznym życiu biednej dziewczyny, którą nędza, wyzysk kapitalistyczny i głód wtrąciły do domu publicznego. Wyzwolona przez rewolucję znajduje troskliwą opiekę i pomoc władzy ludowej, może zacząć nowe życie. Jest to bardzo aktualny i potrzebny społecznie film.

Wśród najnowszych filmów dokumentalnych na szczególną uwagę zasługują: pełnometrażowy reportaż o uroczystym obchodzie I rocznicy proklamowania Chińskiej Republiki Ludowej pt. Święto Narodowe oraz średniometrażowy film Delegacja Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej w Chinach 1950 r. — wyprodukowane przez wytwórnię w Pekinie. Obydwa filmy wyświetlane są z niesłabnącym powodzeniem w kraju i za granicą.

Spośród wielu filmów wyprodukowanych przez wytwórnię w Hongkongu chciałbym wymienić dwa: Po zimie przychodzi wiosna oraz Przygody urwisa. Pierwszy, z udziałem znanej gwiazdy Lily Hua, opowiada o tragicznym losie wiejskiej dziewczyny odprzedanej obszarnikowi za długi jej rodziców. Chociaż film zdecydowanie potępia ustrój feodalno-obszarniczy, jednak w niektórych miejscach jest bardzo naiwny. Obraz nieszczęśliwej wieśniaczki, która stacza się na dno nędzy i upadku, nie został dość przekonywająco nakreślony. Mimo to uznać go należy za wartościowy społecznie, głównie ze względu na walory samego tematu.

Drugi film — Przygody urwisa — z niezwykłym realizmem ukazuje życie chłopców z ulicy w Hongkongu. Zdjęcia są piękne i technika realizacji doskonała. Jednakże akcenty społeczne są zbyt słabe i dochodzą do głosu dopiero w zakończeniu.

Niestety, stwierdzić trzeba, że wytwórnie hongkongskie, poza wyjątkami, w dalszym ciągu produkują jeszcze małowartościowe filmy — typu pseudo-rozrywkowego, bez wyraźnego kierunku ideologiczno - politycznego. Wielka szkoda, że przy ich realizacji traci czas i twórczą energię wielu zdolnych realizatorów, aktorów i wykwalifikowanych pracowników technicznych.

Oto krótki przegląd najciekawszych pozycji minionego półrocza. O tym, jak masy chińskich widzów przyjmują filmy rodzimej produkcji, opowiem w następnej korespondencji, która poświęcona będzie FESTIWALOWI FILMOWEMU W SZANGHAJU.

EUGENIUSZ BAJKOWSKI

FRAGMENT SCENARIUSZA

PRZYJDĄ NOWI

Na polskich ekranach ukazał się nowy czeski film PRZYJDĄ NOWI BOJOWNICY, oparty na noszącej ten sam tytuł powieści Antoniego Zapotocky'ego, premiera bratniej Czechosłowacji. Akcja filmu rozgrywa się w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia — w okresie tworzenia się w Czechach związków zawodowych, które stanowiły bazę dzisiejszej potężnej organizacji czechosłowackiej klasy robotniczej.

Film wprowadza nas w środowisko skrajnej biedoty wiejskiej, która poprzez rozbudzenie świadomości klasowej organizuje się i w trudnych warunkach podejmuje walkę polityczną w obronie swych praw. W osobie Władysława Budecsky'ego — bohatera filmu — przedstawiony jest ojciec Antoniego Zapotocky'ego, wybitny działacz robotniczy i organizator związków zawodowych.

Drukowany poniżej fragment scenariusza dotyczy sceny w budzie pastuszej, w której leży chory Kolmistr, sędziwy pastuch, członek nowoutworzonego związku robotniczego we wsi Zakolany. Chciałby on jeszcze przed śmiercią — której bliskość wyczuwa — otrzymać od związku zapomogę pośmiertną, by wyprawić sobie i żonie złote gody.

W budzie pastuszej — Dzień. Chory Kolmistr leży na nędznym łóżku, przykryty łachmanami. Choroba pokryła bruzdami jego starczą twarz, wąsy utrzymane ma niedbale. Oczy błądzą niespokojnie wokoło, widać, że go coś dręczy, że o czymś intensywnie myśli.

Żona Kolmistra krząta się przy piecyku, pobrzękując sitkiem. Odprowadzana przez kamerę, podchodzi do łóżka chorego z garnuszkiem w ręku i stawia go na stołku. Pełnym tkliwości głosem zachęca chorego do wypicia:

— *Dziadku, napij się rumianku. Dobrze ci zrobi.*

Starzec kieruje na nią roztargnione spojrzenie — wytrąciła go z zadumy. Z trudem przewraca się na bok i robi pełen zniecierpliwienia gest w stronę żony:

— *Rumianek? Później, później... Słuchaj Józia, chodź tutaj, bliżej mnie, siądź na krawędzi, powiem ci coś...*

Staruszka nie domyślając się o co chodzi, siada na krawędzi łóżka. Kolmistrowi błyszczą oczy. Zapytuje:

— *Dzisiaj mamy piątek, prawda?*

Kolmistrowa przytakuje.

Starzec podnosi rękę i odchylając palce drugiej ręki, liczy:

— *Piątek, sobota, niedziela. Tedy do niedzieli mamy jeszcze dwa dni. Dwa dni. Do niedzieli na pewno umrę...*

Zaskoczona tymi słowami staruszka zaczyna płakać, podnosi do oczu fartuch. Mówi z rozpaczą w głosie:

— *Jezu Maria, stary, chybabyś nie chciał...*

Kolmistr podnosi się na łóżku i powtarza z uporem. Potem prosi:

— *Umrę!... Podłóż mi poduszkę. Usiądę.*

Kolmistrowa wstaje i pomaga postękującemu mężowi usiąść, a kiedy cała ceremonia jest skończona, siada z powrotem na krawędzi łóżka.

Starzec usadawia się wygodnie, po czym szybko wyrzuca z siebie słowa, ujawniając dręczące go myśli. Przewraca oczami, a kiedy wymienia sumę, załamuje ręce, dając tym wyraz zdumienia dla jej wysokości:

— *Umrę. A ty dostaniesz od związku zapomogę pośmiertną. Widzisz, jak to dobrze, żem wstąpił. A nie chciałaś! Nie chciałaś! Dziesięć reńskich! Tyle pieniędzy!*

Mówienie męczy Kolmistra. Przymyka na chwilę oczy. Żona troskliwie porawia na nim łachmany, po czym cichym głosem zapytuje:

— *Może byś tak usnął, dziadku?*

Słowa te podziałały na starego Kolmistra, jak ukłucie szpilki. Otwiera oczy, wzrusza ramionami, pochyla się. Zaczyna mówić na nowo. Nareszcie dowiadujemy się, na czym to koncentrują się wszystkie jego myśli:

— *Spać? Nie mogę. Ciągle nie daje mi spokoju myśl, co ty też będziesz robiła z dziesięcioma reńskimi. Sama jedna baba — ja umieram, a tobie dają dziesięć reńskich. Gdzie tu sprawiedliwość? Przecież to ja wstąpiłem do związku. Wiesz co? Podzielimy się. Po połowie. Tak będzie najlepiej. Co ty na to? Głosujemy!*

Stary Kolmistr zgłasza się do starosty po odbiór comiesięcznej zapomogi

Starzec, podnosząc rękę, głosuje za swoją piątką. Ale Kolmistrowa zaczyna teraz płakać na dobre. Kolmistr kieruje na nią wzrok i nieco skwaszony mówi:

— *Czego beczysz? Jeszcze ci mało?*

Stara odpowiada we łzach:

— *Nie o to mi chodzi, dziadku. Ale co ja biedna poczne bez ciebie? Przecie mnie tu samej nie zostawisz, jak kołek w płocie...*

W starym następuje wewnętrzna przemiana. Jakby mu serce zmiękło a i podbródek drży mu podejrzanie. Wyciągając kościstą rękę, płochliwie jak młodzik, który przyszedł w konkury, ujmuje staruszkę za rękę:

— *Tak mi się wydaje, Józia, że my oboje przecie chyba kochaliśmy się. To dziwne, prawda? No, nie płacz. Daj buziaka. Ileż to lat, kiedyśmy się już nie całowali?*

Następuje wstydliwy, długi pocałunek. Kamera starannie ukrywa go przed oczami ciekawych. Potem staruszka odsuwa się. Moment czułości minął. Kolmistr ani przez chwilę nie zapomina o swoim planie. Oczy błyszczą mu znowu, gdy mówi:

— *Tak... A teraz idź do Budecsky'ego i powiedz mu, że cię przysłałem. Powiedz, że go proszę, że go pięknie proszę, by ci zaraz wypłacił zapomogę pośmiertną. Niech się nie obawia, do niedzieli na pewno umrę. Dotrzymam słowa. Wyprawimy sobie za to złote gody, słyszysz? Przecie w tym roku mija pięćdziesiąt lat, jak się pobraliśmy, prawda?*

Staruszka mówi przez łzy. Prostuje:

— *Zdaje się, że pięćdziesiąt minęło już w ubiegłym roku.*

Kolmistr zaczyna się niecierpliwić. Krótkimi ruchami ręki nakazuje żonie, aby szła:

— *Wszystko jedno. Tylko już leć, leć...*

Staruszka nie zdradza ochoty do pójścia. Ociąga się. Przestępuje z nogi na nogę, połyka łzy:

— *Ależ dziadku, ty przecież nie umrzesz...*

Kolmistr ma już tego dosyć! Ogarnia go złość, grozi żonie, dostaje ataku kaszlu, opada na poduszkę. Przymyka oczy.

— *Nie złość mnie! Umrę! Głosowaliśmy — a co uchwalone, musi być wykonane.*

Staruszka niechętnie wychodzi.

Stary Kolmistr leży z przymkniętymi oczami.

Obraz 81

W budzie pastuszej — Dzień

Kolmistr leży na łóżku i powoli rozgląda się po izbie. Po chwili z niemałym wysiłkiem wyłazi z łóżka i powłócząc bosymi nogami po glinianej podłodze, idzie w kierunku piecyka.

Stoi tam rondelek przykryty pokrywką. Kolmistr podnosi ją. Twarz mu się rozjaśnia.

— *A — mięsko! Dba o mnie Józka, dba, to jej człowiek musi przyznać!*

Starzec bierze rondelek i wędruje z nim do łóżka. Włazi pod mocno podniszczoną derkę. Rondelek trzyma na brzuchu, odrywa palcami kawałek mięsa i wkłada do ust:

— *Święty Panie, teraz to wiem, że żyję! Reński dwadzieścia zapomogi na tydzień — teraz to i na mięsko mogę sobie pozwolić. Wielka to rzecz ten związek! Mądra rzecz!*

Starzec odstawia rondelek na krzesło. Oczy by jadły, ale chory organizm nie przyjmuje jedzenia. Przymyka oczy.

Przez otwarte drzwi pada smuga światła. Do budy pastuszej wchodzi Budecsky, za nim podąża Kolmistrowa. Ta ostatnia zatrzymuje się. Budecsky zdąża wprost do łóżka chorego, wyciąga rękę:

— *No, dziadku, cóż to z wami? Chyba nie będziecie nam chorować?*

Starzec otwiera oczy, uśmiecha się pokazując bezzębne usta, ściska obiema rękami dłoń Budecsky'ego i zaraz potem zwraca się gniewnie do żony, która spogląda przez ramię Budecsky'ego:

— *Wy, panie majster? Znowżeś pokręciła, babo! I posłać cię tu gdzie!*

Budecsky śmieje się i staje w obronie Kolmistrowej:

— *Nic nie pokręciła, dziadku. Ale nie mogę wam dać tych pięciu reńskich. Nie da rady.*

Starzec robi zawiedzioną minę:

— *Nie da rady? A to szkoda...*

Budecsky siada na brzegu łóżka. Mówi łagodnie uśmiechając się wesoło, jakby choroby Kolmistra nie brał poważnie:

— *Nie da rady. Przecież wy jeszcze nie umieracie, dziadku. Za niejednego zmówicie jeszcze wieczne odpoczywanie. Za kilka dni znowu będziecie wysiadywać przed budą. Zapomogę pośmiertną wypłaca się dopiero na pogrzeb pozostałym członkom rodziny. Przecież wiecie, że tak jest, bo samiście za tym głosowali!*

Kolmistr przytakuje. Kiedy mowa o głosowaniu podnosi prawą rękę i przygląda się jej z zadowoleniem:

— *Świętą racja. Tą ręką głosowałem!*

Role pary staruszków, Kolmistrów, odtwarzają doskonali aktorzy charakterystyczni — Franciszek Smolik i Teresa Brzkova

BOJOWNICY

Następnie wpatruje się w Budecsky'ego i mówi dalej. Powoli rozwiązuje mu się język:

— *Wiecie, panie majstrze, ja wtedy nie miałem jeszcze takiego rozumu jak dzisiaj. Bo bym wstał i dał wniosek, aby takim biedakom jak ja, albo taki stary Hroch, była wypłacana zapomoga pośmiertna przed śmiercią. Aby mogli z niej coś mieć jeszcze za życia.*

Budecsky przyjmuje z uśmiechem słowa Kolmistra, kiwa głową. Następnie zapytuje:

— *A na cóż to potrzeba wam, dziadku, tych pięciu reńskich?*

Kolmistr jest zawstydzony, zerka na żonę, po czym mówi z żenadą:

— *A no, chcieliśmy z Józieczką wyprawić sobie złote gody..*

Budecsky sięga ręką do kieszonki kamizelki i wyjmuje dwa reńskie. Podaje Kolmistrowi:

— *Jeśli się nie obrazicie, pożyczę wam dwa reńskie. Jak wyzdrowiejecie, to mi oddacie. Nie będę was ciśnąć o spłatę!*

Starzec bierze pieniądze, oczy mu błyszczą, niecierpliwie kiwa palcem na żonę:

— *Panie majstrze! Zawsze mówiłem, że z was złoty człowiek. Opatrzność zesłała was nam tu do Zakolan! Józia, ucałuj rękę panu majstrowi!*

Budecsky broni się — staruszka robi nieśmiały ruch, jakby chciała uczynić zadość życzeniu męża:

— *Ani mi się ważcie!*

Stary Kolmistr gdzieś się zapatrzył, kościste ręce ma wyciągnięte obok siebie na derce, uśmiecha się, oczy ma przymknięte, porusza lekko wargami. Po chwili otwiera oczy i kieruje wzrok na Budecsky'ego. Ma jeszcze coś ważnego do powiedzenia:

— *Jeszcze jedno chciałbym wiedzieć, panie majstrze...*

Budecsky:

— *Co takiego, dziadku?*

Kolmistr, wsparłszy się na łokciu, wpatruje się swymi ufnymi, niemal dziecięcymi oczami w Budecsky'ego i zapytuje:

— *Pójdzie związek na mój pogrzeb... jak umrę?*

Budecsky unosi się, udając, że się gniewa:

— *Co wam wciąż tylko śmierć w głowie, dziadku! Musicie nam wyzdrowieć — do niedzieli musicie być zdrów. Mamy wybory. A was przecież nie może przy nich zabraknąć!*

Kolmistr pochyla się i potrząsa głową sterczącą na wychudłej szyi. Podnosi rękę, by zaraz ją opuścić. Mówi cicho, raczej do siebie niż do Budecsky'ego. Ponawia zapytanie:

— *Wybory! Gdzie tam, ja już głosować więcej nie będę. Do niedzieli będzie po mnie... Człowiek to czuje, wiecie?... Więc powiedzcie: pójdzie związek na mój pogrzeb?*

Budecsky przytakuje:

— *Oczywiście, że pójdzie.*

Kolmistr wypytuje dalej:

— *A wy... nad grobem wygłosicie mi mowę?*

Budecsky'ego ogarnia wzruszenie, które z trudem tylko opanowuje. Odpowiada zdławionym głosem:

— *Wygłoszę, na pewno wygłoszę.*

A starzec pyta dalej:

— *A ... a sztandar nad konduktem też mi poniosą?*

Budecsky już tylko przytakuje.

Rozmowa zmęczyła Kolmistra. Ruchem człowieka wyczerpanego bardzo kładzie się z powrotem na łóżku, przymyka oczy, na jego twarzy pojawia się wyraz wielkiego, błogiego zadowolenia. Widzi coś bardzo pięknego, coś, czego nie może pojąć; patrzy na to z przymkniętymi oczami i po chwili cicho wyszeptuje jeszcze słowa:

— *Jeszcze raz... Bóg zapłać za wszystko...*

Na podstawie scenopisu J. Frieda opracował:
ZBIGNIEW K. ROGOWSKI

Budecsky (Otomar Krejcza) u łoża umierającego Kolmistra

Zwycięstwo Budecsky'ego w wyborach było wyrazem zaufania, jakim darzyli go najubożsi mieszkańcy Zakolan

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

HISTORIA JAKICH WIELE

(Chceme žit)

Scenariusz: *E. F. Burian* i *B. Brezovsky*
Reżyseria: *E. F. Burian*
Zdjęcia: *Vaclav Huňka*
Muzyka: *E. F. Burian*

Dramatyczne dzieje dwojga prostych ludzi w okresie międzywojennym.

Wykonawcy: *J. Adamova* (Maria), *G. Heverle* (Józef), *O. Beniskova* (Dittrichowa), *R. Pochova* (Bożena), *J. Korbelarova* (Nouzarova), *F. Vnoucek* (Muller), *L. Dvorsky* (Nouzar).

Produkcja: *Ceskoslovensky Statni Film* (1949)

WIOSNA W SAKENIE

Scenariusz: N. Saniszwili wg. powieści G. Gulii

Reżyseria: N. Saniszwili

Zdjęcia: A. Digmiełow i D. Kandelaki

Muzyka: A. Kareseliđze

Film z życia gruzińskich kołchozów.

Wykonawcy: *E. Magałaszwili* (Kesou), *L. Abaszidze* (Nina, jego siostra), *A. Śmiadze* (Ekup, jego ojciec), *L. Asatiani* (Kama), *G. Szawgulidze* (Raszit), *Sz. Gamaszidze* (Adamur), *A. Zorżaliani* (Anton), *G. Koridze* (Kosta).

Produkcja *Wytwórnia Filmów Fabularnych w Tbilisi* — 1950.

KRÓL LAVRA

Scenariusz: *K. Zeman* i *B. Brejcha* wg baśni *K. Havlicka - Borovskiego.*
Reżyseria: *K. Zeman*
Zdjęcia: *A. Horak*
Muzyka: *Zd. Liska*

Barwna satyryczna baśń kukiełkowa

oraz
krótkometrażówki kukiełkowe
i rysunkowe:

ZASADZIŁ DZIADEK RZEPĘ
MISIO - KULA
BYŁA SOBIE MRÓWKA
CHOMIK - SAMOLUB

Produkcja: *Ceskoslovensky Statni Film — Wytwórnia Filmów Kukiełkowych w Gottwaldowie* i *Bratri w triku* (1947 — 50).

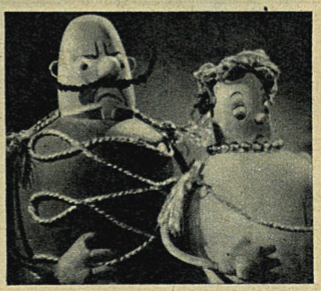

RYWALE

(Sopierniki)

Scenariusz: *M. Wituchnowski*
Reżyseria: *J. Zadorożny*
Zdjęcia: *A. Suchomlinow*
Muzyka: *W. Smirnow* i *W. Hewiksman.*

Historia dwóch koni ze stadniny orłowskich kłusaków.

Produkcja: *Wytwórnia Filmów Popularno-Naukowych w Świerdłowsku* — 1950.

MOSKIEWSKI STADION „DYNAMO"

Barwny reportaż o całorocznym życiu największego ośrodka sportowego Moskwy.

Produkcja: *Centralna Wytwórnia Filmów Popularno-Naukowych* — 1950.

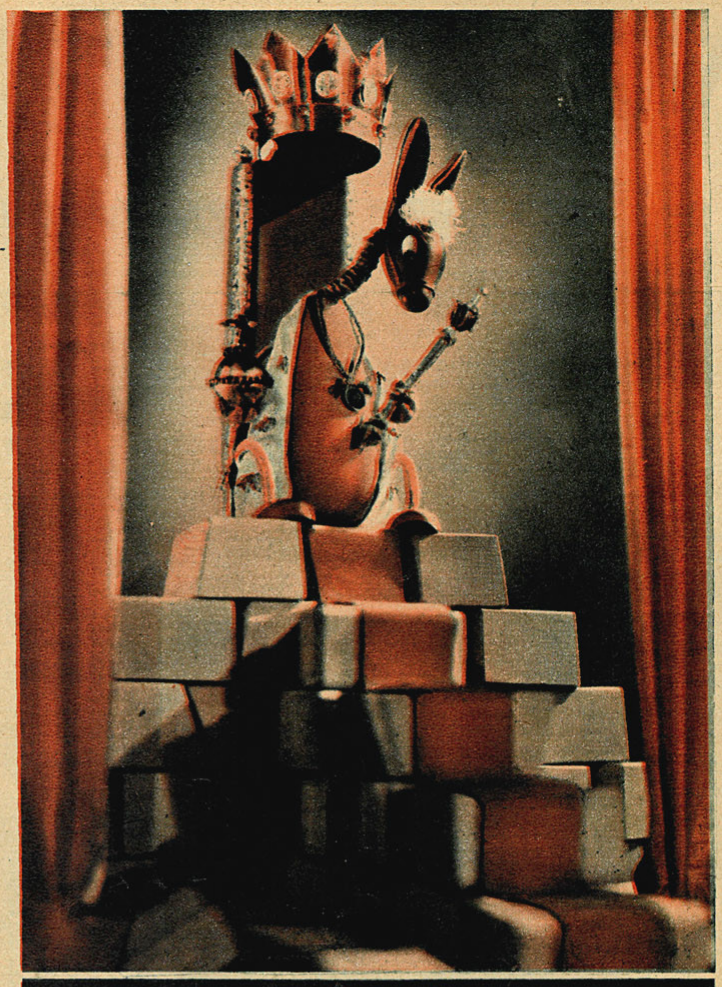

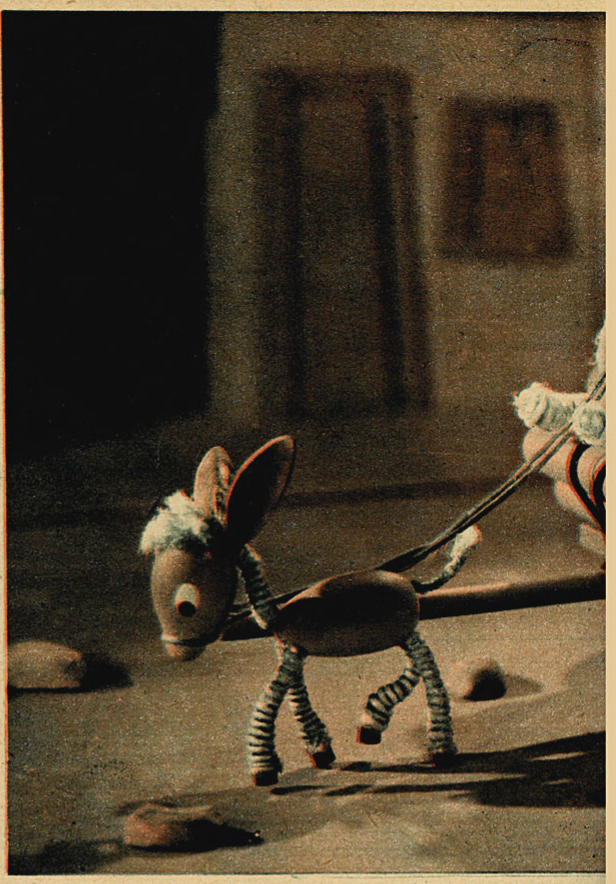

Trzy fragmenty z doskonałej satyry ku

STARE I NOW
KRESKÓWEK

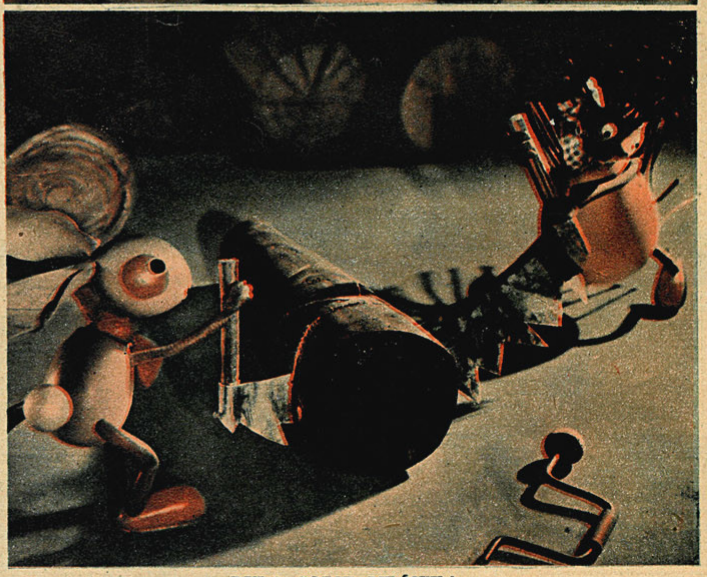

BYŁA SOBIE MRÓWKA

ZASADZIŁ DZIADEK RZEPĘ

Tegoroczny festiwalowy program czechosłowackich filmów rysunkowych i kukiełkowych przyniósł nam jedną z najnowszych prac w tej dziedzinie: film Karola Zemana KRÓL LAVRA — a jednocześnie pozwolił rzucić okiem na dorobek lat poprzednich, zapoznając nas z kilkoma pozycjami dawniejszej produkcji, zrealizowanymi przede wszystkim z myślą o najmłodszej publiczności.

Najwcześniejszą z nich jest pierwsza czeska kreskówka barwna ZASADZIŁ DZIADEK RZEPĘ, opracowana na podstawie znanej bajki przez zespół „Bratri v triku" z malarzem Jerzym Trnką na czele. W filmie tym, jeśli chodzi o wybór tematu i jego formę plastyczną, znajdujemy już te charakterystyczne cechy, którym kreskówki czechosłowackie zawdzięczają swe późniejsze sukcesy. Ludowość opowiadania, oryginalność rysunków i świeżość pomysłów nie idą jednak w parze z należytym udramatyzowaniem całości i podkreśleniem głównej myśli bajki.

BYŁA SOBIE MRÓWKA — to znów pierwszy film kukiełkowy H. Tyrlovej i K. Zemana, którzy próbowali w nim ożywić kukiełkowy świat zwierzęcy, a opierając się na niezdecydowanym scenariuszu, pomieszali nie zawsze szczęśliwie elementy realizmu, groteski i liryki. Kukiełkom przy szeregu dobrych pomysłów sytuacyjnych brak jeszcze śmiałości groteskowego ujęcia i precyzji technicznej późniejszych filmów Zemana.

CHOMIK-SAMOLUB tegoż autora jest już krokiem naprzód. Idea bajki o chomiku, który swoje sobkostwo przypłaca śmiercią, wyrażona jest bardzo prosto i jasno. Mimo pewnych dłużyzn zwraca uwagę żywe operowanie kamerą i dbałość o styl scenerii.

Przyjemne wrażenie sprawia barwna bajka kukiełkowa, której bohaterem jest MISIO-KULA, stworzony przez Jerzego Trnkę.

Film podkreśla moment miłości człowieka do zwierząt. Kukiełki są ładnie wykonane, ale poruszają się jeszcze niewprawnie, razi trochę brak życia w ich twarzach.

kowej Karola Zemana KRÓL LAVRA

E ZE ŚWIATA
I KUKIEŁEK

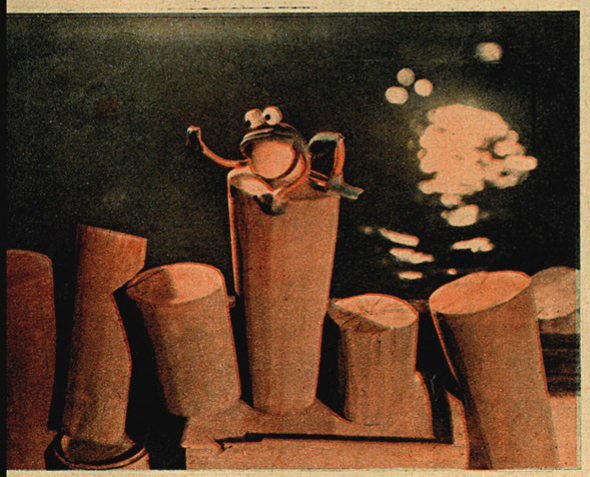

CHOMIK-SAMOLUB

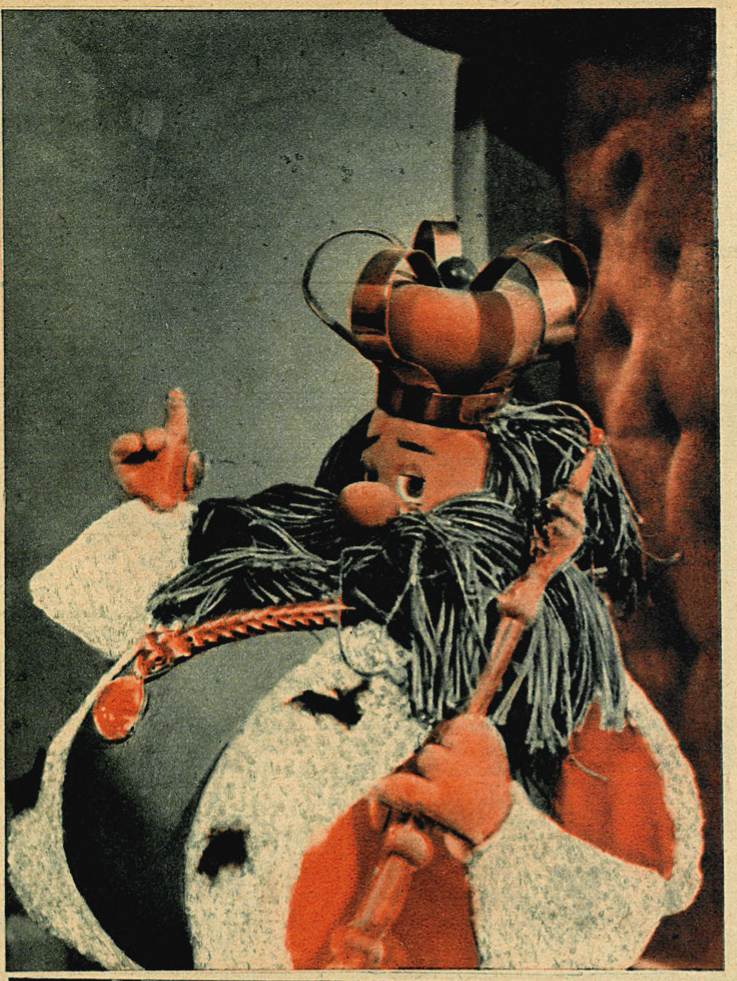

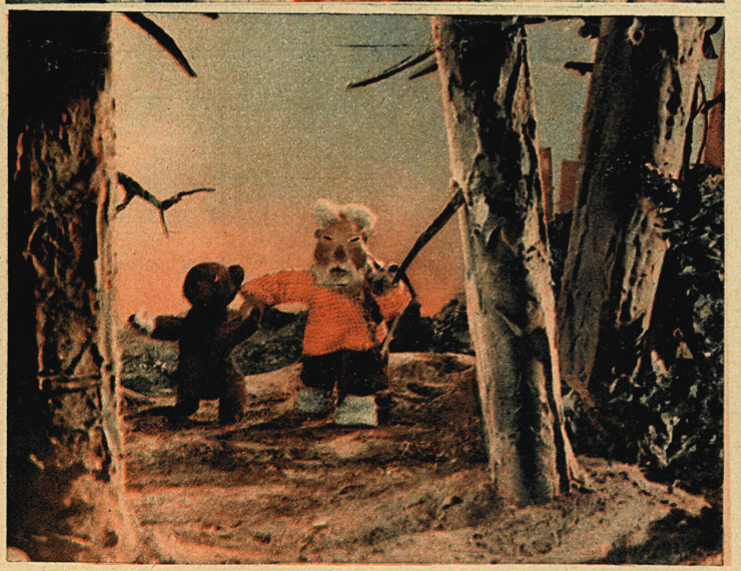

MISIO-KULA

Świadectwem wysokiego kunsztu artystycznego i nadzwyczajnej perfekcji technicznej, jaką w dziedzinie filmu kukiełkowego osiągnął Karol Zeman, jest KRÓL LAVRA. Sam wybór tematu wskazuje, jak poważnie traktować można i należy sprawę kukiełkowych bajek. Rzecz oparta została na satyrycznym poemacie H. Havliczka-Borowskiego, postępowego czeskiego pisarza, który ostrze swego utworu, napisanego w roku 1845, skierował przeciwko monarchii austriacko-węgierskiej. Film opowiada o królu, który chcąc za wszelką cenę zachować swój monarszy autorytet ukrywa przed poddanymi kompromitujący go szczegół: wielkie ośle uszy. Ten symbol królewskiej tępoty jest widoczny jedynie dla fryzjerów, od czasu do czasu skracających włosy monarchy. Każdy z nich musi więc zginąć pod toporem kata, by nie zdradzić pilnie strzeżonej tajemnicy. Dopiero przemyślny fryzjer Kukulin wybrnie zwycięsko ze wszystkich perypetii i nie tylko ujdzie z życiem, ale odmówi hołdów koronowanemu osłu.

Dzięki zręcznemu podkreśleniu satyrycznego sensu tej bajki temat jej pozostaje nadal aktualny — póki istnieją marionetkowi władcy i ich zausznicy.

Karol Zeman opracował film niezwykle starannie i drobiazgowo. Znakomite pod względem plastycznym są same kukiełki, a zwłaszcza bogata galeria typów zaludniających dwór królewski. Skomplikowane nieraz sytuacje, dzięki wyrazistej mimice i gestom kukiełek, są zrozumiałe nawet bez słowa dialogu, skrzą się dowcipem, nałodowane są kapitalnymi pomysłami. Film ma celowo uproszczone dekoracje, świetne zdjęcia, realizatorzy doskonale operują światłem. Na specjalną uwagę zasługuje strona dźwiękowa oparta głównie na stylizowanej ilustracji muzycznej, w której dominuje główny „ośli motyw", dramatycznie rozwijający się w różnych wariacjach.

KRÓL LAVRA jest nowym wielkim sukcesem czechosłowackiego filmu kukiełkowego, który raz jeszcze potwierdził słuszność nadanej mu oceny najlepszego w świecie.

Z. P.

nasze RECENZJE

RWĄCY POTOK

PORYWA WSZYSTKO PRÓCZ WIDZA

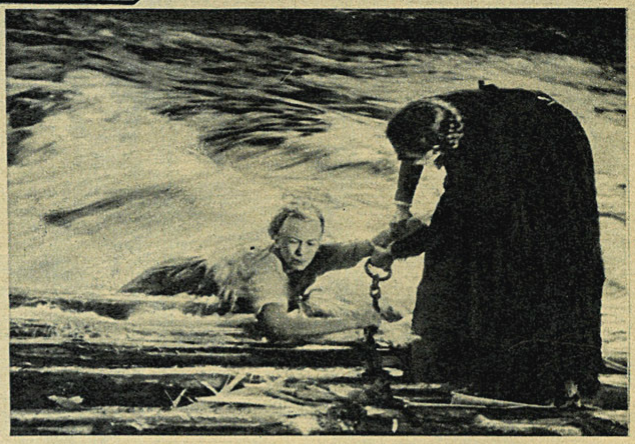

Gdyby ktoś chciał na podstawie tego filmu stworzyć sobie obraz wsi fińskiej, byłby w położeniu człowieka, który poprzez tani romans sentymentalny patrzy na literaturę.

Rwący potok niesie wszystko: sensacyjny w swej akcji „dramat rodzinny" i miłość, która wszystko usprawiedliwia, namiętności błyskające fińskimi (oczywiście) nożami.

Galeria typów ludzkich i rejestr konfliktów przypomina kolekcję wzorów wypróbowanego towaru, oferowaną przez szanujący tradycję dom handlowy. Jest więc bankrutujący bogacz wiejski, który chce ratować majątek bogatym ożenkiem swego syna, bezwzględny chciwiec — zamożny sklepikarz, jest biedny lecz dumny flisak, który kocha bogatą sklepikarzównę i hoże, świeże dziewczę zakochane i uwiedzione i jest także zaściankowy „wamp" o kruczych włosach, posępnej duszy i — nie najgorszym sercu.

Jest „służba", którą martwi los „pana" i oczywiście wiejski wesołek, wyprowadzający w pole nawet chytrą babę-znachorkę.

Jest wreszcie osobliwość: ponury, brodaty złoczyńca, który zjawia się jako... świadek sprawiedliwości i pomaga rozpiąć węzły tajemnic, napiętnować winnych, wyjaśnia sytuację i umożliwia happy end.

Wszystko to, powikłane, zmieszane jak piasek w rwącym potoku, pędzi naprzód, ku dramatycznemu finałowi. Jak kiedyś w Podróżach do piekieł pisał Bolesław Miciński: „...rzeczywistość płynie jak Jordan szeroką strugą, unosząc w swych nurtach nieporównane dzieła boże: gwiazdy, pająki, błyskawice i łanie".

Ilmuri Unhu jest równocześnie scenarzystą i reżyserem tego filmu. Trudno powiedzieć, w której z tych ról czuje się gorzej. Jako scenarzysta nie umiał sobie poradzić z niewątpliwie bogatym w możliwości dramaturgiczne tematem, nie dostrzegł szerszego podłoża konfliktów i ograniczył się do romantycznej historyjki obyczajowej. Jako reżyserowi przeszkadzali mu w dużym stopniu źli aktorzy. Nie zawiódł go jednak operator, Unnu Pihlstrum, i nie zawiódł najlepszy aktor — przyroda.

Film niemal całkowicie rozgrywa się w plenerach i one są jego najlepszą stroną. Szczególnie fotogeniczny jest sam potok, rwący, spieniony, groźny i piękny w swej pierwotnej sile. Melodramatyczna próba samobójstwa zawiedzionej Anny z Linhala i ratunek zorganizowany przez dzielnego Reino przy pomocy „wampa" Kirsti — zmieniają się w pełen dramatycznego wyrazu epizod. Jest to bezsprzecznie najlepszy fragment filmu, który widz śledzi z napięciem. Zarówno reżyser, jak przede wszystkim operator dowiedli tu, iż z dobrego scenariusza potrafiliby zrobić dobry film.

Równocześnie jednak Rwący potok, jak i film Maaret, który kiedyś oglądaliśmy, wskazują, iż w tych warunkach, w jakich obecnie znajduje się kinematografia w Finlandii, nie mogą powstawać filmy o większych wartościach artystycznych. W przeważającej większości powstają ożywione „historyjki obrazkowe" przeznaczone dla niedzielnej, łatwej rozrywki niewyrobionych konsumentów. Sądząc po obu filmach kinematografia fińska idzie po tej właśnie drodze.

STANISŁAW GRZELECKI

1 MAJA 1950 W MOSKWIE

Dzień Międzynarodowej Solidarności mas pracujących całego świata, obchodzony uroczyście pod wszystkimi szerokościami geograficznymi, ma zawsze w stolicy państwa zwycięskiego socjalizmu szczególnie radosny i odświętny charakter. Odbywające się w jego ramach obchody imponują swym przebiegiem, stanowią wspaniały wyraz potęgi i entuzjazmu budującego komunizm narodu radzieckiego.

Masowe manifestacje 1-majowe przynoszą filmowcom-dokumentarzystom materiał barwny i bogaty, pełen głębokiej treści politycznej i uczuciowej, jak też walorów obrazowych, wizualnych. Stworzenie jednak filmu dokumentalnego, który by odbiegał od szablonu uroczystościowych reportaży, wymaga podwójnie wytężonej pracy i starannych przygotowań. Sprawność organizacyjna i zasięg pracy sztabu operatorów muszą być na tyle wielkie, by uchwycić na taśmie całokształt uroczystości, zebrać jak największą ilość materiału ilustrującego wszechstronnie ich przebieg, podpatrzeć nie dające się często wcale przewidzieć szczegóły. Reżyser zaś z tego olbrzymiego materiału wybrać musi tylko momenty najistotniejsze, najbardziej wyraziste i charakterystyczne. Przeprowadzając selekcję zdjęć, operując skrótami, musi równocześnie stosownie do swej koncepcji scenariuszowej uzupełniać reportażową relację obrazami, które ukażą w pełni aktualną treść i znaczenie święta 1-majowego, jego wymowę w obecnej sytuacji politycznej.

Reżyserzy Setkina i Stiepanowa oraz W. Jeszczurin, kierujący pracą 33 operatorów filmujących przebieg zeszłorocznych manifestacji 1-majowych w Moskwie, wywiązali się dobrze z tego zadania. Obrazy właściwego obchodu, którego główną część stanowi wspaniała defilada wojsk garnizonu moskiewskiego i potężna manifestacja milionowych rzesz ludu pracującego stolicy Rad na Placu Czerwonym, poprzedzone są montażem zdjęć ukazujących nieustanny wzrost sił obozu pokoju oraz wzmożony wysiłek klasy robotniczej w ZSRR i krajach budujących socjalizm podjęty dla uczczenia wielkiego dnia.

Sama parada ukazywana z najrozmaitszych punktów widzenia, uchwycona w zdjęciach, które odznaczają się piękną kompozycją i barwą, w połączeniu z ujęciami rozentuzjazmowanych rzesz ludzi pracy — wywiera niezapomniane wrażenie. Kiedy patrzymy na maszerujące oddziały bohaterskiej armii-wyzwolicielki, znakomicie uzbrojone i wyszkolone, gdy widzimy radosne twarze i słyszymy nie kończące się okrzyki na cześć ukochanego Wodza, gdy górą przez powietrze mkną jak strzały klucze srebrzystych samolotów odrzutowych, strzegące wielkich dzieł dokonanych przez wolnego człowieka, gdy w zbliżeniu pojawia się znana postać chorążego pokoju, Józefa Stalina, ślącego z trybuny u mauzoleum Lenina pozdrowienia płynącej przez plac masie manifestantów — rośnie wiara w zwycięstwo sił postępu, niosących światu pokój, wolność i szczęście.

Montaż filmu jest sprawny, całość zwarta i zajmująca. Komentarz w języku rosyjskim rzeczowy i prosty.

Zupełnym nieporozumieniem jest niestety zaopatrzenie filmu w napisy zamiast podłożenia, jak zwykle w tych wypadkach, speakerki polskiej. W rezultacie migające u dołu klatki literki odrywają stale uwagę widza od obrazu, psują jego walory plastyczne, osłabiają wrażenie.

J. Ł.

O FESTIWALU FILMÓW POLSKICH

PRASA WĘGIERSKA

Festiwalowi Filmów Polskich poświęciła prasa węgierska wiele uwagi i miejsca. Obszerne wzmianki informacyjne, recenzje z wyświetlanych w czasie festiwalu filmów, artykuły o rozwoju i stanie polskiej kinematografii ukazały się na łamach wszystkich czołowych dzienników i czasopism budapeszteńskich i pism prowincjonalnych. Miarą zainteresowania polską sztuką filmową węgierskiego społeczeństwa i prasy może być fakt, że o festiwalu i o naszej kinematografii pisały czasopisma wydawane przez poszczególne związki zawodowe, a nawet gazety fabryczne i spółdzielcze jak np. gazeta fabryki „Traktor", jak *Közert*, organ węgierskich „WSS-ów" (sklepy tego typu noszą na Węgrzech zachęcającą nazwę „Dla publiczności"). Nawet gazeta sportowa *Sport Ludowy* nie pominęła milczeniem tej imprezy kulturalnej, drukując obszerne omówienie festiwalu.

OPINIA PRASY

Tydzień Filmu Polskiego na Węgrzech (oficjalna nazwa festiwalu) — był manifestacją przyjaźni polsko-węgierskiej.

Naczelny organ Węgierskiej Partii Pracujących *Szabad Nep* pisał w przededniu festiwalu: „Filmy polskie przyczynią się do lepszego poznania walki i pracy ludu polskiego i zacieśnią węzły naszej przyjaźni. Na pewno też pomogą nam w naszej pracy przy budowie socjalizmu". W dalszym ciągu autor artykułu „Przed Tygodniem Filmów Polskich", zamieszczonego na łamach *Szabad Nep*, pisze o drodze rozwoju polskiej kinematografii, o początkowych trudnościach i o przezwyciężaniu resztek wpływu ideologii burżuazyjnej, jako smutnego dziedzictwa okresu międzywojennego. Również obszernie omawia zjazd w Wiśle w 1949 roku, który położył „mocne fundamenty pod nową sztukę filmową w Polsce". Od tego czasu — według opinii autora omawianego artykułu — kinematografia polska produkuje coraz lepsze filmy. Autor (F. S.) poświęca dużo miejsca na omówienie rozwoju polskiego filmu dokumentalnego, o którym pisze, że „jego osiągnięcia wolno mierzyć miarą światowego znaczenia".

MIASTO NIEUJARZMIONE I PIERWSZY START

Oryginalną opinię o tych dwóch polskich filmach wypowiada dziennik *Nepszava* (Słowo ludu), organ węgierskich związków zawodowych. Dziennik ten zamieścił na swych łamach, podobnie jak i *Szabad Nep*, kilka artykułów informacyjnych i wzmianek o polskiej kinematografii, a w jednym z nich zatytułowanym: „Filmy tragicznej przeszłości i szczęśliwej teraźniejszości" omawia łącznie *Miasto nieujarzmione* i *Pierwszy start*, upatrując w nich słupy milowe na drodze rozwoju polskiej kinematografii. Dostrzega w nich obraz przemian w życiu narodu polskiego. Autor uważa *Pierwszy start* za „organiczny ciąg dalszy *Miasta nieujarzmionego*", ponieważ film ten wyraźnie mówi, co zdziałał bohaterski lud polski od chwili tragedii Warszawy i wyzwolenia Polski przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie. Publicyści węgierscy zgodni są co do tego, że polska sztuka filmowa na ogół wiernie odtwarza obraz dziejów narodu polskiego w ostatnim okresie historii, dzięki czemu filmy polskie ułatwiają widzom zagranicznym zrozumienie polskiej rzeczywistości. O tej roli polskiej sztuki filmowej piszą również takie dzienniki, jak np.: *Kis Ujsag* (Mała gazeta) — organ Partii Drobnych Rolników, *Villgossag* — gazeta masowa, przypominająca nasz *Express Wieczorny*, jak *Magyar Nemzet* (Naród węgierski), *Szabad Szo* (Wolne słowo) i wiele innych.

TEATR I KINO

Węgierski tygodnik ilustrowany *Teatr i Kino* w artykule (bogato ilustrowanym fotosami z filmów polskich) pt. „Witamy Tydzień Filmów Polskich" pisze m. in.: — „Jako manifestacja przyjaźni polsko-węgierskiej wzmocni on zdecydowaną wolę pokoju milionów pracujących Polski i Węgier".

Prasa węgierska mocno akcentuje tę prawdę naszych czasów, że kinematografie krajów demokracji ludowej mają do rozwiązania podobne zadania i że idą wspólną drogą. Festiwal Filmów Polskich unaocznia pracownikom węgierskiej kinematografii i ludowi węgierskiemu, że „tą samą drogą idzie filmowa sztuka polska i węgierska, mające za wzór film radziecki".

TROCHĘ STATYSTYKI

O wartościach artystycznych i walorach technicznych polskiej sztuki filmowej, o polskiej kadrze aktorskiej piszą obszerniej węgierscy dziennikarze w recenzjach z filmów festiwalowych. *Miasto nieujarzmione* cieszyło się szczególnym uznaniem recenzentów węgierskich. Recenzent *Szabad Nep* pisze m. in., że reżyser filmu zasługuje na specjalne wyróżnienie dzięki temu, że potrafił skomplikowane zagadnienia przedstawić w prostej formie. Z dużymi pochwałami spotkały się inne nasze filmy, a przede wszystkim film *Pokój zdobędzie świat* i *Pierwszy start*.

Ogółem w okresie tygodnia na łamach prasy węgierskiej ukazało się 56 pozycji dotyczących festiwalu i polskiej sztuki filmowej, a w tym 9 obszernych recenzji w czołowych czasopismach i dziennikach z *Miasta nieujarzmionego*, po 5 z *Premiery warszawskiej* i *Pierwszego startu* i po 3 z *Dwóch brygad* i filmu dokumentalnego *Pokój zdobędzie świat*, przy czym należy zaznaczyć, że o tym ostatnim filmie prasa węgierska zamieściła kilka artykułów i wzmianek informacyjnych z ilustracjami.

Głosy prasy wskazują na fakt, że Festiwal Filmów Polskich na Węgrzech spełnił pokładane w nim nadzieje i wykazał, że sztuka filmowa przyczynia się do zespolenia przyjaźni narodów walczących o pokój i socjalizm.

(L.R—ch)

DANUTA SZAFLARSKA

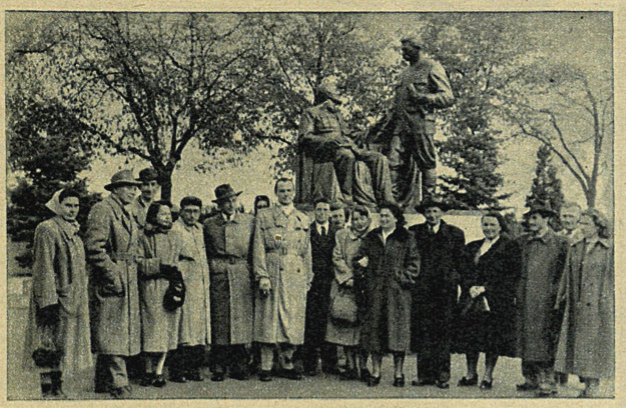

Polska delegacja filmowa w Segedynie

W podróży do Budapesztu — jeśli w ogóle można nazwać „podróżą" przyjemną i nie męczącą wycieczkę samolotem do stolicy Węgier — mieliśmy kilkugodzinną przerwę w Pradze.

Dzięki uprzejmości ambasadora Grosza, który zajął się bardzo serdecznie i gościnnie polską delegacją filmową — odbyliśmy jeszcze przed odlotem piękny spacer samochodowy po ulicach tętniącej życiem nowej i starej Pragi.

W samolocie powtarzałam sobie w duchu wszystko, co kiedykolwiek czytałam i słyszałam o Węgrach i ich wspaniałej stolicy. Przypominałam sobie ich filmy, ich ciekawą dawną i nowoczesną muzykę i oryginalną, wysoką kulturę, tak różną od kultury otaczających ich narodów. Równocześnie z tym przypomnieniem zjawiało się jak refren popularne w Polsce przysłowie: „Węgier — Polak, dwa bratanki..."

Spotkanie z Węgrami przeszło jednak wszystkie moje wyobrażenia i oczekiwania. Budapeszt oglądany „na żywo" jest miastem jeszcze wspanialszym niż mogą to przedstawić najlepsze nawet filmy i fotosy. Jest wprost oszałamiający w swoim bogatym pięknie urbanistycznym i architektonicznym. Widok nocnego Budapesztu jarzącego się milionami świateł nie ma chyba równych sobie na całym świecie.

Węgrzy przyjęli nas nie jak bratankowie, ale jak prawdziwi i drodzy bracia. W ciągu 9-ciu dni usiłowano nam pokazać wszystko, co mogłoby zainteresować polskich filmowców.

Zwiedziliśmy doskonale wyposażone atelier filmowe w Budapeszcie. Widzieliśmy nowe filmy pełnometrażowe fabularne oraz nowe krótkometrażówki o tematyce naukowej i dokumentalnej. Pokazano nam bardzo udane osiągnięcia filmu barwnego oraz prawdziwą sensację artystyczno-techniczną, mianowicie pierwsze eksperymenty w dziedzinie filmu plastycznego, (oczywiście dźwiękowego), czarno-białego i barwnego. Film taki ogląda się na normalnym ekranie przez specjalne szkła polaryzacyjne. Wrażenie jest niesłychanie silne, złudzenie trójwymiarowości absolutne.

W Budapeszcie byliśmy jeszcze na kilku przedstawieniach teatralnych (między innymi w operze) i w przybytku lżejszej muzy „Variete". Wszędzie zwracał naszą uwagę bardzo wysoki poziom gry aktorskiej wszystkich wykonawców.

Galeria Narodowa stolicy Węgier może budzić zazdrość największych muzeów imponującą kolekcją arcydzieł malarstwa takich mistrzów, jak Rubens, Rembrandt, El Greco i innych.

Filmy nasze spotkały się ze strony publiczności węgierskiej z bardzo życzliwym przyjęciem. Szczególny entuzjazm wzbudziło MIASTO NIEUJARZMIONE i POKÓJ ZDOBĘDZIE ŚWIAT. Sale kinowe, w których odbywały się pokazy, były pięknie udekorowane flagami narodowymi naszych krajów oraz okolicznościowymi napisami.

Członków delegacji polskiej przyjmowano owacyjnie i zasypywano kwiatami. Przyjemną niespodzianką dla nas, aktorów, był fakt, iż Węgrzy doskonale znają Duszyńskiego i mnie z filmów, które miały tam wielkie powodzenie. Poznawano nas na ulicy i wymieniano głośno nasze nazwiska.

W Segedynie (drugim pod względem wielkości mieście węgierskim), dokąd udaliśmy się samochodami oddanymi przez gościnnych gospodarzy do naszego wyłącznego użytku na cały czas pobytu — przywitał nas chór dziewcząt śpiewając piosenki w polskim języku.

Wszędzie, gdzie zjawialiśmy się, czy było to na oficjalnych konferencjach prasowych, na których omawiano możliwości jeszcze ściślejszych kontaktów kulturalnych, na bankietach czy w salach kinowych, gdzie licznie zgromadzona publiczność robotniczego Budapesztu wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski Ludowej — trafialiśmy na jednolity nastrój szczerej i wzruszającej przyjaźni.

Obdarowani licznymi upominkami i pełni wrażeń, wyjechaliśmy z Budapesztu w głębokim przeświadczeniu, że współpraca polsko-węgierska będzie zatacza-ła coraz szersze kręgi.

DANUTA SZAFLARSKA

POMNOŻYĆ PRZEZ 800, 600 i 200

W jednym z poprzednich „Obiektywów" zwróciliśmy uwagę na dość dziwaczną sytuację: czekający na rozpoczęcie seansu kinowego widzowie mają do dyspozycji duży wybór słodyczy i lemoniad, ale nie mogą kupić *Filmu*. Z uznaniem powitał naszą akcję kol. Grzegorz Ciepliński, który z kinem objazdowym odwiedził na terenie całej Polski prawie 3.000 miejscowości i nadesłał nam list, że właśnie *Film, Film* powinien być do nabycia w każdym kinie.

Jak zorganizować kolportaż? — pyta autor listu — *Obok Ruchu zorganizować własny, posiadając tak doskonałą sieć swych placówek: kin miejskich, wiejskich, objazdowych. Obliczam tu na podstawie własnego doświadczenia: jeśli kino objazdowe mogło w roku 1945 czy 1946, w ciągu jednego miesięcznego objazdu rozpowszechnić na 8 — 10 tysięcy widzów 2.000 egz. „Filmu", to proszę to pomnożyć przez 8000 stałych kin miejskich, 600 wiejskich, 200 objazdowych...*

A co rok 1951 to przecież nie 1945. Wydaje nam się, że wraz z autorem listu bronimy słusznej sprawy. Jest się nad czym zastanowić. A co na to powiedzą nasi czytelnicy? (płaż)

Wołanie o „Bibliotekę Filmową"

W „Słowie Powszechnym" (nr. 114) ukazała się obszerna recenzja wydawnictwa Filmowej Agencji Wydawniczej, broszury Aleksandra Ptuszki pt. **„Tajemnice techniki filmowej"**. Recenzent omawia znaczenie tej publikacji, traktującej o tzw. „trickach" filmowych, wyjaśniając, że ich zastosowanie w filmie jest bardzo powszechne, a nie związane wyłącznie z pojęciem pustego efektu humorystycznego, jak się to u nas utarło sądzić.

Ponieważ broszura Ptuszki wydana została w cyklu **Biblioteczki filmowej** o dość ograniczonych zadaniach, recenzent nawołuje do utworzenia równocześnie dużej i licznej **BIBLIOTEKI FILMOWEJ**, powołując się tu na fragment przedmowy:

Mimo półwiekowego istnienia sztuki kinematograficznej — stwierdza przedmowa — **literatura filmowa w Polsce jest ciągle jeszcze rolą ugorową, na której nie wyrasta prawie nic poza aktualnymi publikacjami prasowymi.**

Skoro istnienie luki w zakresie poważnych publikacji fachowych zostało w ten sposób stwierdzone, recenzent wyraża nadzieję, że Filmowa Agencja Wydawnicza

będąc (jak to wynika z jej nazwy) jedyną instytucją zainteresowaną specjalnie wydawnictwami filmowymi, wykaże inicjatywę i lukę, którą określa w przedmowie jako „zjawisko godne ubolewania", zapełni.

Oby słowa te były wypowiedziane w tzw. dobrą godzinę! W jednym z najbliższych numerów **Filmu** zamieścimy wywiad z dyrektorem Agencji, który odpowie, jak dalece nadzieje recenzenta „Słowa" są uzasadnione. (jp)

Uwaga! Nie pali się...

W kinie „Apollo" w Lublinie zrealizowano ciekawy pomysł racjonalizatorski. Na balkonie kina znajduje się mianowicie czerwona szafka z hydrantem, na szybce której znajduje się (nieaktualny już) napis: „W RAZIE POŻARU ZBIĆ SZYBĘ". Kierownik kina jest jednak człowiekiem oszczędnym. Po co tłuc szyby i niszczyć mienie państwowe? Dlatego też kazał otworzyć szafkę. Hydrant także nie wydał się ob. kierownikowi zbyt odpowiednim instrumentem na wypadek pożaru, gumowego węża zastąpił więc... pustą butelką z pożółkłą etykietą „WYBOROWA". Brak wody w butelce nie jest — jakby się zdawać mogło — żadną przeszkodą. Wystarczy przecież zbiec na dół po schodach: na dole jest kran. (jp)

O zmianie nazwy

Kiedy mieszkańcy wsi Krościenko w powiecie Krosno zeszli się przed budynek świetlicy gromadzkiej, gdzie o godz. 19 miał się odbyć filmowy seans kina objazdowego dla dorosłych, zobaczyli już tylko smugę kurzu po znikającym za zakrętem samochodzie kina.

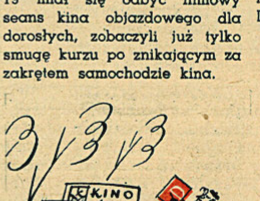

Nie jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, bowiem przed paroma miesiącami kino również przyjechało, zapowiedziało wieczorny seans i zanim jeszcze widzowie zdążyli się zebrać — odjechało.

Podobno mieszkańcy Krościenka wystosowali petycję do Rzeszowa, by miejscowy Oddział Kin Objazdowych zmienił nazwę na Oddział Kin ODJAZDOWYCH. (j)

Kawaler, ale...

Domenico Davanzati, kierownik produkcji filmu włoskiego *Czerwone koszule*, pyta młodego człowieka, który chce się zaangażować w charakterze jego asystenta:

— *Czy jest pan żonaty?*

— *Nie, jestem kawalerem* — odpowiada tamten — *ale mimo to jestem pracowity i przyzwyczajony do słuchania rozkazów.*

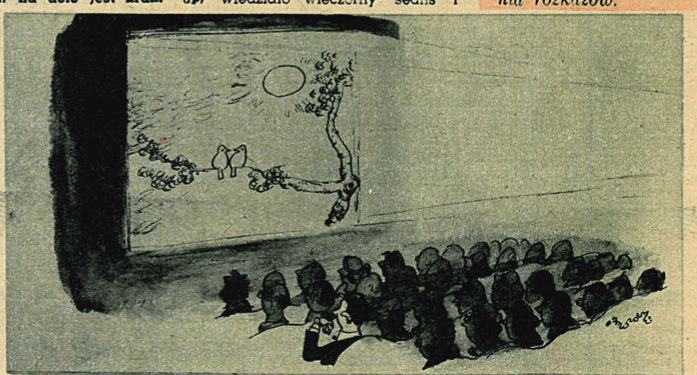

A propos: przypomniało mi się, że o godzinie 20-ej mam randkę z Zosią...

Rys. St. Brzozowski

GABINET OSOBLIWOŚCI

Filmy hollywoodzkie przepojone atmosferą zboczeń umysłowych, zwyrodnień uzasadnianych psychoanalizą i wszelakich anormalności wywierają — jak się okazuje — potężny wpływ. Nie dość, że demoralizują masy prostych widzów — hypnotyzują i rostrajają nerwowo same gwiazdy płci męskiej i żeńskiej, które zamiast udatnie naśladować objawy psychopatyczne, same im ulegają.

Znane jest przysłowie: z imaginacji zajechał na koronację. W Hollywood zaszło już tak daleko, że niemal każdy choć trochę szanujący się aktor czy aktorka, przy lada braku humoru pędzi do psychoanalityka, który natychmiast wynajduje u niego zaczątki dziesięciu chorób nerwowych. Ci entuzjaści Freuda rozwodzą się i żenią po raz jedenasty, uciekają do wytwornych sanatoriów, próbują samobójstwa i grzęzną w morfinizmie z większą łatwością, niż bohaterowie odtwarzani przez nich na ekranie.

A oto parę przykładów:

Judy Garland, która przeżyła „ciężki kryzys nerwowy" w 1943 r. w związku z odchudzaniem się do nowej roli, już czterokrotnie od tej pory znajdowała się w klinice, a ostatnio usiłowała podciąć sobie gardło w kąpieli.

Robert Mitchum, bohater głośnego skandalu: zatrzymano go na granicy przy przemycie narkotyków. Aby uratować jego zachwianą reputację, żona jego ogłosiła w pismach, że dawno już zamierzała pójść z nim do psychiatry i tylko nawał pracy...

George Sanders, renomowany odtwórca ról brutali, cyników i uwodzicieli, popadł w stan ostrej melancholii, nie znosi obecności kobiet i wydał już na honoraria lekarskie 150 tys. dolarów.

Jean Arthur cierpi — wedle zdania swego psychiatry — na nieuleczalną manię samotności, która doprowadziła do jej rozwodu i zerwania kontraktów. Medycyna jest „bezsilna".

* * *

Dość tego dobrego! Spis kompletny musiałby zawierać wszystkie wybitne nazwiska Hollywoodu, gdyż psychoza freudyzmu ogarnęła niemal cały świat aktorski, pogrążony w dobrobycie i braku zainteresowań.

Wniosek z tej historii taki: nie pozwalać dzieciom na zabawy z zapałkami, a dorosłym — z psychoanalizą. (j)

Latki

DLACZEGO...

...w oficjalnym programie do filmu *Statek Derbent* ob. st. g. pisze streszczając akcję, że „pomocy wzywał *Uzbekistan*, statek przewożący ropę", kiedy w filmie nie ma żadnego *Uzbekistanu*, a pomocy wzywa statek *Amagali*?

...kino *Krakus* w Tarnowie nie uprzedzając widzów, zorganizowało na widowni *bezpłatne farbowanie odzieży* przy pomocy krzeseł, udzielających chętnie swej czerwonej barwy właścicielom jasnych palt i marynarek?

...PRZEGLĄD ZAGRANICZNY tygodnika FILM (Nr 16) zmienił płeć reż. Wiery Strojewej i samowolnie mianował na miejsce A. Rooma, który reżyseruje film *Sumienie świata* — twórcę *Tajnej misji*, M. Romma?

...*Express Wieczorny* pisze w n-rze 121, iż *Rwący potok* jest pierwszym filmem produkcji fińskiej wyświetlanym na ekranach warszawskich? W zeszłym roku oglądaliśmy przecież m. in. i w stolicy fiński obraz pt. *Maaret*.

FAKCIK.

Express Wieczorny w n-rze 116 w rubryce *Film* podał wiadomość, że świetny aktor radziecki *Czerkasow* otrzymał na Festiwalu w Cannes nagrodę za rolę *Musorgskiego* w filmie pod tymże tutułem. Primo — postać Musorgskiego odtwarza aktor *Borysow*, a nie Czerkasow, secundo — żaden z nich nie otrzymał w Cannes nagrody, gdyż film nagrodzono jedynie za dekoracje (sic!). Notatkę uzupełnia zdjęcia Borysowa z podpisem, iż jest to Czerkasow. Czyżby byli tak podobni do siebie?

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

NOWA CZESKA KOMEDIA FILMOWA

Na ekrany kin czechosłowackich weszła nowa czeska komedia filmowa pt. **Kura i kościelny**, której scenariusz opracował W. Bor według cieszącej się wielkim powodzeniem sztuki teatralnej Jarosława Zrotala. Przypominamy, że J. Zrotal był autorem jednej z pierwszych czeskich komedii powojennych **Żelazny dziadek**, którą oglądaliśmy na naszych ekranach. W tej nowej komedii zobaczymy głośnych czeskich komików i aktorów charakterystycznych: Vlastę Buriana i Otomara Korbelarza.

Plenery filmu nakręcano na Morawach. Zrealizowali nową komedię dwaj młodzi reżyserzy O. Lipsky i Jan Strejczek. (lr)

FILM O TRZECH ŻOŁNIERZACH

Dwaj młodzi radzieccy reżyserzy, J. Jegorow i J. Pobiedonoscew, którzy zaledwie przed dwoma laty ukończyli Państwowy Instytut Kinematografii, napisali sztukę „Trzej żołnierze", którą z dużym powodzeniem gra Państwowy Teatr Aktora Filmowego w Moskwie. Obecnie obaj autorzy przerabiają swoją sztukę na scenariusz filmowy. (lr)

FRANCUZI NIE CHCĄ BRUDNEJ ROBOTY

Hollywoodzkie filmy z serii antykomunistycznej cieszą się u widza francuskiego zasłużoną złą sławą. Kina, wyświetlające takie filmy na zlecenie amerykańskich mocodawców, świecą pustkami. Jednemu z producentów francuskich, niejakiemu p. Riversowi, powierzono więc nakręcenie francuskiego filmu antykomunistycznego wg sztuki pt. BRUDNE RĘCE znanego proroka egzystencjalizmu, J. P. Sartre'a. Nie trudno się domyślić, kto finansuje tę brudną robotę. Znamiennym dowodem postępowości filmowców francuskich jest natomiast fakt, że żaden z wybitnych reżyserów francuskich, do których zwracał się p. Rivers z ponętnymi propozycjami, nie zgodził się reżyserować tego filmu. Rad nie rad, p. Rivers postanowił sam nakręcić ów film. (jp)

DWA NOWE KOLOROWE FILMY RADZIECKIE

Na ekrany kinoteatrów w ZSRR weszły dwa nowe kolorowe filmy fabularne. Reżyser W. Braun, autor wielu filmów o tematyce morskiej, zrealizował w Kijowskiej Wytwórni Filmowej film o życiu marynarzy radzieckiej floty wojennej — SPOKOJNE DNI. W filmie tym grają młodzi aktorzy, absolwenci Państwowego Instytutu Kinematografii.

Na ekrany w Zw. Radzieckim wszedł film KAWALER ZŁOTEJ GWIAZDY, opracowany według głośnej powieści S. Babajewskiego. Rolę pozytywnego bohatera filmu, Sergiusza Tutarinowa, gra młody aktor J. Bondarczuk, który odniósł również duży sukces w nowym filmie o wielkim poecie Ukrainy — Tarasie Szewczence. W filmie KAWALER ZŁOTEJ GWIAZDY zobaczymy również znakomitego aktora — B. Czirkowa. Film był wyświetlany na Festiwalu w Cannes w dniu 13 kwietnia br. z dużym powodzeniem. (lr)

PRODUKCJA DEFY kształci i wychowuje

Deutsche Film A. G. — w skrócie DEFA powstała w niespełna rok po wojnie. Poza wieloma filmami fabularnymi, z których kilka mieliśmy możność oglądać na naszych ekranach, DEFA nakręciła bardzo dużo krótkometrażówek o najrozmaitszej tematyce. Zarówno filmy naukowo-medyczne, z których część jest przeznaczona dla uniwersytetów i studentów a część dla szerokiej publiczności np.: filmy o gruźlicy, o chorobach zębów, jak i filmy dokumentalne **Powrót do życia** o leczeniu i szkoleniu inwalidów, **Zawsze gotowi**, film o spotkaniu młodzieży niemieckiej w Berlinie podczas Zielonych Świąt 1950 roku itd. Powstało też wiele ciekawych filmów artystycznych, jak: **Drzeworyty**, w którym znajdujemy reprodukcje najpiękniejszych dzieł Dürera z wyjaśnieniami technicznymi o tej trudnej sztuce, filmy poświęcone wielkim muzykom, z których film o Janie Sebastianie Bachu można uważać za wzór filmów tego rodzaju. (ea)

DRUGIE NARODZINY DZIEŁA RENE CLAIRA

Klasyczny film wielkiego realizatora francuskiego, René Claira Niech żyje wolność, uchodzący za szczytowe dzieło jego talentu a wyprodukowany w 1931 r., ukaże się znowu na ekranach paryskich. Będzie to wersja nowa, reżyser poczynił bowiem wiele zmian w montażu, by zbliżyć film do współczesnego widza. (jp)

OŻYWIONE I UŚWIETNIONE FILMY

Bardzo ciekawe szczegóły o prawdomówności i celach amerykańskich filmów podaje agencja prasowa Reutera:

„Edward Barrett, zastępca sekretarza stanu, odpowiedział na zarzut wysyłania przez służbę informacyjną Stanów Zjednoczonych za granicę filmów, w których występują ładne ale nazbyt rozebrane dziewczęta, czy też takich, które są właściwie tylko „seansami jazz hot'u". Podkreślił on, że dotychczas rozpowszechnione zostały tylko sceny rozgrywające się na plażach, aby ożywić i uświetnić filmy mające za zadanie przeciwdziałać „wywrotowej propagandzie" głoszącej, że Amerykanie to nieszczęśliwi ludzie, cierpiący w jarzmie kapitalizmu".

Te „ożywione" i „uświetnione" filmy nie zdołały jednak przekonać samych Amerykanów, że jest inaczej. (ea)

SŁUŻALCZOŚĆ

Od szeregu tygodni wyświetlano w Paryżu z wielkim powodzeniem antyrasistowski film amerykański pod tytułem **Intruz**. Jakkolwiek film ten posiada wiele niedociągnięć i nie daje pełnego obrazu prześladowań Murzynów, to jednak piętnuje on dość ostro rasizm i prawo linczu, panoszące się w południowych stanach Ameryki.

Nie w smak było to cenzurze francuskiej i obecnie pod pretekstem, że film ten daje „fałszywy i obraźliwy obraz zaprzyjaźnionego państwa" — zabroniono go wyświetlać.

Chęć przypodobania się amerykańskim panom doprowadza francuską cenzurę do służalczości graniczącej z absurdem. (ea)

EMMER W LONDYNIE

Znany reżyser włoski — Luciano Emmer — realizator **Sierpniowej niedzieli**, wyjechał do Londynu, gdzie zamierza nakręcić film o życiu włoskich emigrantek pt. **Włoskie robotnice w Wielkiej Brytanii.** (ea)

ZACZYNA SIĘ...

Hollywood miał rok przerwy w działalności „Komisji do Badania Działalności Antyamerykańskiej". Widocznie magnaterii hollywoodzkiej się to nie podobało, bo otworzyła znów swe podwoje dla komisji, która w tych dniach zjechała z powrotem do „raju" filmowego.

Organ branży „Motion Picture Herald" w artykule wstępnym wita serdecznie powrót „cennej" komisji w hollywoodzkie progi podkreślając jednak, że:

„Hollywood jest moralnie czysty i działalność poszczególnych komunistów nie może rzucić cienia na całość przemysłu filmowego".

„Mimo, że przemysł filmowy nie może odpowiadać za lojalność każdego poszczególnego filmowca, w swej całości ludzie filmu nie są zepsuci, o czym najlepiej świadczą hollywoodzkie filmy..."

Redakcja M. P. Herald nie poprzestaje na triumfie... Uważa jeszcze za swój obowiązek dać po nosie Holandii, która — mimo, że członek mimo woli paktu atlantyckego — jest NIELOJALNA. Nielojalność polega na tym, że władze zakazały wyświetlania dwu antykomunistycznych filmów hollywoodzkich na tej zasadzie, że „ośmieszają komunizm", co jest niedopuszczalne w kraju, gdzie legalnie działa partia komunistyczna.

Nie ulega wątpliwości, że taka decyzja władz holenderskich jest wynikiem silnego nacisku opinii publicznej, z którą holenderscy magnaci wolą nie zadzierać... Ale M. P. Herald interpretuje to inaczej, jako „akt nieżyczliwości wobec USA".

Niewiele brakuje, a Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej przejedzie z Hollywood do Hagi... (Dagm)

Zdjęcie z węgierskiego filmu dokumentalnego **Dziadek do orzechów.** Film pokazuje wystawienie przez węgierski balet operowy suity Czajkowskiego.

Vlasta Burian i O. Korbelarz w nowej czeskiej komedii **Kura i kościelny**

Lucia Bose we włoskim postępowym filmie **Nie ma pokoju pod oliwkami**

Na naszej taśmie

1.

2.

3.

4.

5.

Drodzy Czytelnicy!

Na ekranach naszych odbywa się jeszcze wciąż przegląd najnowszych filmów czechosłowackich.

BRATNIA KINEMATOGRAFIA

Te filmy, tak bardzo nam bliskie, ideowo i tematycznie związane są z zagadnieniem nowego człowieka, z jego pracą i walką. Widz polski odnajduje w nich swoje własne troski i radości — wspólny trud i wspólną walkę ludzi budujących socjalizm.

Tegoroczny festiwal filmów czechosłowackich bardziej jeszcze niż ubiegłoroczny pogłębi przyjazne stosunki i przyczyni się do jeszcze większego zbliżenia obu bratnich narodów.

WSPOMNIENIA Z WALK O WOLNOŚĆ

JAN WITOLD z Pruszkowa pyta, czy film *Przyjdą nowi bojownicy* stworzony został na podstawie powieści.

Film oparty jest na książce Antoniego Zapotockiego, zrodzonej na podstawie wspomnień autora z jego dziecięcych czasów i z opowiadań jego ojca, który brał czynny udział w ruchu socjalistycznym. Długa i trudna walka o zwycięstwo dla sprawy ludu, uświadamianie mas chłopskich i zaszczepianie im wiary w prawdę, jaką głoszą słowa pieśni *Przyjdą nowi bojownicy* — to naczelne wątki filmu. Film odrzucił liczne epizody i postacie występujące w powieści, zachowując jedynie wątki obracające się dookoła głównej akcji.

Jiri Fried i F. A. Dworak dokonali przeróbki filmowej książki Zapotockiego. Fragmenty scenariusza tego filmu drukujemy na str 6—7. Największa zaleta filmu to świetnie oddana atmosfera epoki i wzruszające epizody, które przedstawiają prawdę walki człowieka o jego prawa do życia.

Małe arcydzieła zdobyły cały świat

„WIELBICIELKA KUKIEŁEK". Ma Pani rację, rysunkowe i kukiełkowe filmy czechosłowackie odznaczają się *„wielkim poczuciem humoru i tańcą satyrę i parodię z fantazją"*. Pan Prokouk, o którym Pani wspomina, jest bardzo popularną postacią w Czechosłowacji. Ten zabawny wąsaty i łysy człowieczek stworzony został przez twórcę filmów kukiełkowych Zemana, którego filmy podziwialiśmy zeszłego roku na naszych ekranach. Prokouk jest nie tylko zabawny ale jednocześnie głęboko ludzki, demaskuje ludzkie śmieszności i ułomności.

Obok satyry filmy kukiełkowe i rysunkowe czechosłowackie odznaczają się świetną parodią. Kolorowy film kukiełkowy J. Trnki *Pieśń prerii* parodiuje banał amerykańskich sensacji dzikiego zachodu i ckliwy sentymentalizm.

Filmy, w których połączeni są żywi aktorzy z martwymi kukiełkami, jak *Sen nocy wigilijnej, Bunt zabawek* czy *Kołysanka* stanowią oddzielną pozycję.

Lalki teatralne, które Pani porównuje z kukiełkami filmowymi, różnią się pomiędzy sobą techniką poruszania się, przy czym cały wysiłek aktora kierującego lalkami nastawiony jest na to, aby stworzyć złudzenie żywej istoty.

Podczas gdy w teatrze aktor kierujący lalkami ożywia je bezpośrednio przed widzami, to w filmie utrwala się kolejne pozy kukiełek, które na ekranie stwarzają wyobrażenie ruchu lalek. Pozwala to reżyserowi na różne możliwości mimiczne wyrażające satyrę, groteskę czy parodię.

Krótkometrażowe filmy czechosłowackie, kukiełkowe czy rysunkowe to małe arcydzieła wielkiej sztuki. Odbiegają one daleko od rysunkowych filmów Disneya, które przedstawiając mniej lub więcej wciąż podobne przygody różnych zwierzątek odznaczają się jedynie płaskim komizmem sytuacyjnym. Kreskówki i kukiełkowe filmy czechosłowackie zawierają głęboką treść wychowawczą i poruszają zagadnienia społeczne.

Nagrodzone najwyższymi nagrodami na międzynarodowych festiwalach filmowych, podziwiane są przez wszystkich ludzi — dorosłych i dzieci, gdyż jak prawdziwe dzieła sztuki są dla wszystkich dostępne.

KRYTYKA FILMOWA W TROSCE O DOBRO WIDZA

JERZY PALUCH z Krakowa — zastanawia się w swym liście nad rolą i zadaniem krytyka filmowego. Jako uważny widz kinowy i pilny czytelnik recenzji filmowych w naszej prasie, stwierdza pocieszający fakt nawiązania ściślejszego kontaktu pomiędzy twórcą, odbiorcą a krytykiem. *„Celem recenzji* — pisze — *jest nie tylko analiza wartości artystycznej i oblicza ideologicznego dzieła sztuki, lecz niemniej ważny wpływ na ukształtowanie się opinii zwykłego odbiorcy"*.

Obszerny list zawiera wiele słusznych uwag na temat zadań krytyki filmowej, nie są one jednak przekonywające, gdyż nie poparte konkretnymi przykładami. Chcielibyśmy otrzymać od Pana uwagi mniej teoretyczne i mniej uzależnione od przeczytanych artykułów i wypowiedzi w prasie, uwagi szczere wyrażone prostym codziennym językiem.

Krytyka filmowa łączy się z mnóstwem interesujących zagadnień, do których powrócimy jeszcze na *Naszej Taśmie*.

W krajach demokracji ludowej krytyka nawiązuje bliski kontakt z widzem kinowym. Upaństwowiona kinematografia nie troszczy się o zysk kasowy ale o prawdziwą wartość wychowawczą, unika filmów sensacyjnych, pornograficznych, chorobliwych. Recenzent w kraju kapitalistycznym pisze w celu zareklamowania danego filmu bez względu na jego wartość, jedynie dla zysku producenta. Taka krytyka nigdy nie jest bezstronna, ani pisana z troską o dobro widza kinowego. Od tej krytyki odróżnić należy działalność postępowych recenzentów, którzy na łamach lewicowej prasy w krajach kapitalistycznych walczą o postęp, narażając się na represje.

O filmach wiejskich

ST. WACHT z Krakowa zadaje w swym liście słuszne pytanie: *„Dlaczego nie mamy filmów o wsi polskiej, gdy tyle tematów można zaczerpnąć z życia ludu, zastosować jego gwarę i obyczaje?"*

Produkcja polskich filmów fabularnych stara się uwzględnić wiele aktualnych tematów, które nasuwa dzisiejsze życie. Mamy w swoim dorobku i film młodzieżowy, komedię, film historyczno-muzyczny i kilka filmów o czasach okupacji. Mamy również film o życiu wsi polskiej, który nie był aż tak zły żeby o nim zapominać. Realizatorzy *Jasnych łanów* starali się pokazać przemiany zachodzące w życiu wsi polskiej. Udało im się to niezupełnie, widzieli oni życie wsi polskiej w zbyt czarnych barwach. Niemniej był to właśnie film o tematyce wiejskiej. Drugi film który porusza zagadnienia wiejskie to *Czarci żleb*. Widzimy tam i piękne stroje i obyczaje góralskie, a jednocześnie pokazane są nowe siły, które kierują życiem polskiego chłopa.

W produkcji jest film o tematyce wiejskiej *Gromada*. Dowodzi to, że nasi twórcy filmowi zdają sobie sprawę z wielkiej potrzeby tego filmu.

Związek Radziecki produkuje wiele pięknych filmów o życiu nowej wsi socjalistycznej. Filmy te, jak *Wesoły jarmark, Śmiałi ludzie, Świniarka i pastuch*, ostatnio wyprodukowany *Kawaler Złotej Gwiazdy* długo pozostają w pamięci. Uzupełniają one doskonale ten tymczasowy brak większej ilości polskich filmów o wsi.

O PIOSENKACH z PIERWSZEGO STARTU

Licznych czytelników naszych, którzy prosili o zamieszczenie tekstu i nut piosenek z *Pierwszego startu*, zawiadamiamy, że nie mogliśmy dotąd spełnić ich życzenia jedynie ze względów technicznych. W najbliższym czasie piosenki te ukażą się w wydawnictwie nutowym i w naszym piśmie.

Oto nazwiska czytelników, którzy zwracali się do nas w tej sprawie:

Kniołówna Felicja z Gdyni, „Statystka" z Krakowa, Osiewański Władysław z Gorzowa Wlkp., Karpów Zygmunt z Wałcza, Purzycka Izabella z Warszawy, Kubiaczykówna Elżbieta z Poznania, „Dwie studentki" z Krakowa, „Miłośnicy Filmu" z Wrocławia, Uczennice klasy X gim. Hoffmanowej, „Ciekawskie z Gliwic", Młody kinoman z Wrocławia, Czytelniczki z Kalisza, Klaus Fromm z Zabrza, K. Stopkowicz z Cieszyna, T. Łudzik z Zabrza, Irena Cieślak z Gdyni i inni.

ZDJĘCIA POLSKIE: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (Polska Kronika Filmowa) w Warszawie, Centralna Agencja Fotograficzna (K. Szczeciński), Dr. Stefan Jarosz oraz Cz. Jahoda.

FILM
TYGODNIK
REDAGUJE
ZESPÓŁ

Na naszej taśmie

WIELE PRZYKREGO HAŁASU... O NIC

W numerze 15 (124) z dnia 15 kwietnia zamieszczona była na *Naszej Taśmie* krótka notatka pt. *„Złodzieje rowerów przy fabryce rowerów"*. Autor tej notatki podpisany „B. L. z Bydgoszczy" podawał do wiadomości jakoby kino MIR w Bydgoszczy otwarte zostało na wprost wejścia do Bydgoskiej Fabryki Rowerów i że na otwarcie kina wyświetlano film *Złodzieje rowerów*.

W związku z tą wzmianką nadszedł do redakcji list od Bydgoskiej Ekspozytury Centrali Wynajmu Filmów, prostujący tę wiadomość jako nie prawdziwą. W liście prostującym notatkę piszą, że: 1. na wprost wejścia do kina MIR znajduje się puste pole i tor kolejowy, a nie wejście do Bydgoskiej Fabryki Rowerów. Najbliższa tego rodzaju fabryka znajduje się w innej dzielnicy miasta odległej od kina MIR co najmniej o kilometr; 2. programem inauguracyjnym kina MIR był kolorowy film radziecki *Wesoły jarmark* a nie *Złodzieje rowerów*; 3. z Wydziałem Propagandy Komitetu Wojewódzkiego PZPR uzgodniono, że każdy nowy film będzie wyświetlany w dzielnicy robotniczej, potem dopiero przejdzie do śródmieścia; 4. film *Złodzieje rowerów* zdjęty został z ekranu dopiero po 7 dniach wyświetlania i przeniesiony do śródmieścia.

Dotychczas wszystko w porządku. Nasz czytelnik, autor notatki, mógł się pomylić. Nie mamy wcale zamiaru upierać się przy tej wiadomości i sprostowanie Wasze zamieszczamy na *Naszej Taśmie*. Jesteśmy natomiast niezmiernie przykro zaskoczeni nieodpowiednim tonem nadesłanego przez Was sprostowania. Takie wyrażenia jak *„niedorzeczności, kłamstwa wyssane z palca"* i inne zwroty, nie używane nawet w poważniejszych sprawach, nadają zaczepny, napastliwy charakter polemice w gruncie rzeczy nie obracającej się dokoła żadnego drażliwego tematu. Gdyby nawet wiadomość podana przez naszego czytelnika odpowiadała prawdzie, nie byłaby przecież ani obraźliwa ani krzywdząca.

Cieszymy się, że Bydgoska Ekspozytura CWF czyta tak dokładnie FILM i szybko reaguje na każdy ślad krytyki z dołu; martwi nas natomiast, że choruje na zbytnią drażliwość, tak sprzeczną z duchem uchwały, na którą w swym liście się powoływała.

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Soviet Union (ZSRR), Ceskoslovensky Statni Film (Czechosłowacja), Chińskie Wytwórnie Filmowe (Chińska Republika Ludowa), Magyar-Film MOKEP (Węgry), Suomi-Film (Finlandia), Cine-revue (Francja), Walt Disney (USA), E. Brini (Włochy).

REDAKCJA: Warszawa, ul. Puławska 61, tel. 4-37-55. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10 — 13. ADMINISTRACJA: tel. 4-55-48. Konto PKO Nr I-6826/110. WYDAWCA: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA Przedsiębiorstwo Państwowe. Prenumerata roczna 43 zł 20 gr, — półroczna 21 zł 60 gr. — kwartalna 10 zł 80 gr, — miesięczna 3 zł 60 gr. Prenumeratę przyjmuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „Ruch", Warszawa, ul. Srebrna 12. Konto PKO I-16490/110.

SKRZYNKA TECHNICZNA

MIECZYSŁAW ARAMENT, Mińsk Mazowiecki. — Musicie się jednak zgodzić z tym, że do kin wiejskich przyjmuje się pracowników pochodzących z tej samej miejscowości, gdzie ma być kino. Kin objazdowych wiejskich nie jest tak dużo i nadto jest wielu pracowników, którzy kursy wyszkolenia w tej dziedzinie, już przeszli. Co do przyjęcia na normalny kurs kinooperatorski możecie się zwrócić do Wydziału Szkolenia Zawodowego Generalnej Dyrekcji Filmu Polskiego, Warszawa — 12, Puławska 61 i złożyć tam podanie i życiorys. Nie podajecie w swoim liście żadnych danych o sobie, wykształceniu, wieku i pracy — przeto nie możemy Wam nic ponadto doradzić.

MIROSŁAW SZYNOWSKI, Warszawa. — Zwróćcie się najlepiej osobiście do kol. Chojnackiego, Dyrekcja Kin Gen-Dyr. Filmu Polskiego, Warszawa, Puławska 61, tel. 4-52-49 wewn. 15, gdzie otrzymacie wszystkie potrzebne Wam informacje.

HALINA ZBORSKA, Gdańsk. — Jest to ocena zupełnie mylna. Efekt ten na ekranie nazywa się obrazem zamglonym, więc nie nieostrym i nie zaciemnionym. Zamglenie obrazu spowodowane jest w olbrzymiej większości wypadków przez dostanie się obcego światła na ekran. W opisywanym przez Was przypadku promień słońca odbity od uchylonego okna w kabinie przez okienko obserwacyjne został rzucony na ekran i wywołał efekt zamglenia. Taki sam efekt otrzymujemy — o ile obramowanie ekranu lub ściany w pobliżu ekranu będą bardzo jasne. Dlatego właśnie ekran otaczamy materiałem ciemnym, chłonącym światło, aby odbite światło od obramowania nie upadło na ekran i nie dało zamglenia.

STEFAN DROŻDŻ, Lublin. — Życiem klatki filmowej, w całym tego słowa znaczeniu, nazywamy ten czas, w którym klatka znajduje się w okienku filmowym, zostaje prześwietlona strumieniem światła lampy łukowej. Właśnie wpływ gorąca jest najbardziej niszczący, a czas, w którym klatka jest naświetlana, decyduje o jej „życiu". Spróbujmy obliczyć: jedna klatka stoi w okienku jeden raz podczas każdego seansu w przeciągu 1/24 sekundy. Z tego jest ona prześwietlana w ciągu 1/48 sekundy, a 1/48 sek. zasłonięta przez migawkę. Zatem w ciągu 500 seansów, stanowiących czas eksploatacyjny jednej kopii — klatka zostanie naświetlona około 10 sekund. Ten czas jest faktycznym czasem „życia" klatki filmowej.

ZOFIA KORECKA, Kielce. — Taką placówką jest Sekcja Filmowa Wydziału Łączności Politechniki Warszawskiej. Dziekanem Wydziału i Kierownikiem Sekcji jest prof. dr. inż. Ignacy Malecki. Studenci specjalizują się w dziale filmowym od 4-go roku studiów i kończą studia inżynierskie. Po odbyciu praktyki mogą być przyjęci na kurs magisterski, gdzie otrzymują pogłębienie wiadomości i uzyskują gruntowną podbudowę teoretyczną. Zagadnienia Was interesujące omawia bardzo szczegółowo na najwyższym poziomie książka prof. Maleckiego *Akustyka radiowa i filmowa*, Państwowe Wydawnictwa Techniczne, Warszawa, 1950, do nabycia w księgarniach technicznych Domu Książki.

S. K. W. Warszawa. — Obliczenia są słuszne. Krzyż maltański, czyli urządzenie do przesuwania taśmy filmowej w okienku sposobem skokowym, startuje i zatrzymuje się w ciągu dnia w przeciętnym kinie warszawskim grającym cztery seanse, około 700.000 razy. Daje to pojęcie o tym, że musi być on wykonany z doskonałej stali i obrobiony mechanicznie z bardzo wielką dokładnością. Te same normy pracy odnoszą się do mimośrodu, poruszającego krzyż maltański oraz do osi krzyża i bębenka szesnastozębowego, przysuwającego taśmę.

Odpowiedzi krótkie

JAN GRUSZCZYŃSKI, kierownik szkoły w Ostojowie: — Bardzo zainteresował nas Wasz list, w którym mowa jest o filmach przystosowanych do aparatów polskiego konstruktora Pruszyńskiego. List skierowaliśmy do Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, gdzie znajduje się Archiwum Filmowe.

ROMAN DRZAZGOWSKI z Łodzi, student pierwszego roku wydz. prawa: — Dziękujemy za list i zaufanie, jakim nas Pan darzy. Sprawę przekazaliśmy do zbadania odpowiednim agendom.

STAŁY CZYTELNIK FILMU z Warszawy. — FILM nie popełnił błędu w konkursie, to raczej Pan jest w błędzie. Właśnie zadaniem czytelnika jest trafne rozmieszczenie znaczków.

„MISIA" z Ełka wie chyba, że redakcja nie może wpływać na zarządzenia PWSF, a o tym, że nie ma Szkoły Aktora Filmowego słyszała chyba również niejednokrotnie. Prosimy zwrócić się wprost do PWSF (Łódź, Targowa 61).

„CIS" z Bielska: — W *śpiewaku nieznanym* główną rolę grał śpiewak i aktor francuski pochodzący z Korsyki, Tino Rossi. Aktor występujący w roli tytułowej w filmie *Scott na Antarktydzie* nazywa się John Mills.

JAN LISIAK Z GLIWIC — W sprawie prenumeraty filmowego tygodnika francuskiego „L'Ecran Francais" informowaliśmy raz jeszcze w 19/128 nr. FILMU.

BASIA z Zielonej Góry — zadaje od razu za dużo pytań i dlatego nie możemy jej odpowiedzieć. Radzimy poszukać w rocznikach FILMU w dziale „Co ujrzymy na ekranie?"

ESTELLA ze Sławna — Aktorzy, o których Pani wspomina, nie mogą grać w naszych filmach, gdyż od 1939 roku nie ma ich w Polsce.

Do przyszłego tygodnia

Wasz

Spróbuj zgadnąć!

LOGOGRYF

Do pionowych rzędów podanej figury wpisać 22 wyrazy o poniższych znaczeniach. Zaznaczony kółeczkami rząd poziomy da rozwiązanie.

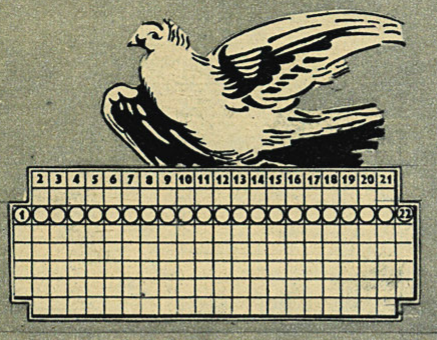

Znaczenie wyrazów

1) Reżyser czechosłowacki, m. in. twórca filmu „Zasadzka".

2) Odtwórczyni roli matki Świetlany w filmie „Wielka łuna",

3) Kompozytor muzyki do filmu „Miasto nieujarzmione",

4) Radziecki aktor komediowy („Admirał Nachimow", „Sąd honorowy", „Jasna droga"),

5) Węgierska aktorka z filmu „Pięć ziemi",

6) Odtwórca roli Stalina w filmie „Wielka łuna",

7) Film radziecki, którego bohaterem jest pies,

8) Jeden ze scenarzystów filmu „Warszawska premiera",

9) Postać kobieca z filmu „Miasto nieujarzmione",

10) Bohater filmu „Kłopoty referenta Trziszki",

11) Odtwórca roli Julka w filmie „Miasto nieujarzmione",

12) Odtwórca roli dr. Benthina w filmie „B-cia Benthin",

13) Film czechosłowacki reż. Kubaska,

14) Twórca filmu biograficznego o wybitnym uczonym radzieckim,

15) Jeden z bohaterów filmu „Zwycięskie skrzydła",

16) Członek ekipy filmowej,

17) Jeden z twórców muzyki do filmu „Pokój zdobędzie świat",

18) Postać z filmu „Warszawska premiera", którą odtwarza Warnecki,

19) Film fabularny, odznaczony Nagrodą Stalinowską II stopnia,

20) Odtwórca roli Borodina w filmie „Musorgski",

21) Odtwórczyni roli Anielki w filmie „Ostatni etap",

22) Bohaterka filmu „Tęcza", znana w Polsce z gościnnych występów Teatru Kijowskiego.

* * *

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Spróbuj zgadnąć". Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie drogą losowania

10 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH

Rozwiązanie zadań z Nr. 12 (121)

LOGOGRYF: *Film radziecki — żołnierz pokoju* (Filippow, Iwan Groźny, Liarski, Makarowa, Rajzman, Aleksander Newski. Delegat floty, Ziemia, Iwanowski. Ermler, Czarodziej sadów, Krążownik Wareg, Iwan Pyriew, Żukowski, Orłowa, Ładynina. Nauczycielka wiejska, Igor Sawczenko, Ekk, Room, Zaszczypina, Przysięga, Ochłopkow, Kadocznikow, Ostatnia noc, Jutkiewicz. Upadek Berlina). Uwaga. Znaczenie wyrazu 26 winno brzmieć: reżyser filmu „Przewalski", a nie jak omyłkowo podano „Tajna misja".

REBUS: *Cztery pokolenia.*

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 12(121) nagrody książkowe otrzymują:

1) *Stefan Banasik* — Warszawa, al. Na Skarpie 10 m 15,

2) *Tadeusz Koszczołowicz* — Wągrowiec, ul. Świerczewskiego 5,

3) *Jola Kucówna* — Pyrzyce, ul. Kościelna 31,

4) *Jacek Murkociński* — Rzeszów, ul. Grunwaldzka 21,

5) *Krystyna Nesterowicz* — Kraśnik, ul. Kościuszki 14,

6) *Barbara Sawicz* — Wrocław, ul. Paulińska 5a/9,

7) *Mikołaj Sołdatow* — Płociczno Tartak, gm. Huta, pow. Suwałki,

8) *Eryk Strzałek* — Strzelce Opolskie, ul. Powstańców śląskich 28 internat,

9) *Jerzy Szkup* — Zabrze, ul. 3-go Maja 36 m. 4,

10) *Felicja Zborowska* — Rokitnica Bytomska, I Dom Akademicki.

Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa" — Warszawa — 2-B-31207

PLAKATY POLSKICH FILMÓW WYŚWIETLANYCH PODCZAS FESTIWALU NA WĘGRZECH